№ 176 — Rocznik XII. Wtorek, 2 sierpnia 1870.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilnickowski Lr. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 4.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.

Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 3 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stęm.)

Listy redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane!

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 3 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francyi 18 fr. w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 32 fr., w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 23 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się: w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajencyi, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do ekspd. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i ogłoszone niezwracane.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarlinghausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60 A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Bolku: St. Bajeński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Gnieznie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Koszrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Sakowski; w Ostrowie. J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski w Śmiglu: T. Radziewicz.

Na miesiąc **sierpień i wrzesień** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 2 tal., 10 sgr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na jeden miesiąc nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

POZNAŃ, 1 sierpnia.

Król Wilhelm opuścił wczoraj Berlin, udając się do kwatery głównéj. Odjeżdżając, wydał następujący manifest:

Do mego ludu!

Udając się dzisiaj do armii, by porówno z nią walczyć o honor Niemiec i zachowanie naszych najdroższych interesów, chcę udzielić, przez wzgląd na jednomyślne powstanie mego ludu, amnestyą dla zbrodni i przestępstw politycznych. Poleciłem ministerstwu, aby mi przedłożyło projekt w tym względzie.

Lud mój wie porówno ze mną, że dalekimi byliśmy od zerwania pokoju i nieprzyjaznych zamiarów, — ale że wyzwani, podobnie jak ojcowie nasi ufni w pomoc Bożą, wytrwamy w boju, by ocalić Ojczyznę.

Berlin, 31 lipca 1870 roku.

Wilhelm.

Wyjazd króla do armii dowodzi, co już wczoraj powiedzieliśmy, że chwila stanowczych wypadków na teatrze wojny zbliżyła się. Wojskowi sprawozdawcy pism wiedeńskich utrzymują, że w sobotę lub dnia wczorajszego musiały już zajść krwawe nad Renem walki, armia bowiem francuska najzupełniéj jest gotową do boju, mimo wszelkich przeciwnych twierdzeń Koeln. Ztg. Również i na Bałtyku spodziewać się należy lada chwila kroków zaczepnych floty francuskiéj; przyznaje to nawet Kreuz Ztg, która zarazem wyraża ufność, iż rządowe doniesienia z pola walki będą szczere i otwarte, bez sztucznego maskowania prawdy. Co do nas, nigdy nie wątpiliśmy o tém i wierzymy mocno, że we wszystkich dotychczasowych forpocztowych zajściach wojska pruskie bez żadnych niemal strat otrzymały dość znaczne nad Francuzami korzyści, a iglicówka okazała wielką wyższość nad Chassepotem. Wszakże nawet z Monachium donoszą urzędownie, że bawarscy strzelcy na dniu 29 z. m. ucierając się z francuskimi forpocztami, ubili Francuza a sami wyszli cało ze chrztu ogniowego. Dotąd więc podług urzędowych doniesień „Bóg bitew," jak mówi Napoleon III, zdaje się być po stronie prusko-niemieckiéj.

Mniéj natomiast powodzenia widzimy w walce dyplomatycznéj, ze strony kanclerza północno-niemieckiego tak zwycięzko z początku podjętéj. Dla uprzytomnienia przebiegu téj wojny papierowéj podamy tu czytelnikom z kolei wszystkie pociągnięcia dwóch stron walczących na szachownicy dyplomatycznéj.

Pierwsze pociągnięcie: Hr. Bismarck przedkłada parlamentowi północno niemieckiemu wyciąg z depeszy barona Werthera, oświadczenie księcia Radziwiłła o zajściu w Ems, i dwa okólniki swe do reprezentantów Związku zagranicznych.

Drugie pociągnięcie: Książę Gramont odpowiada okólnikiem, wykazującym, że hr. Bismarck i p. von Thile „słowem" zaręczyli panu Benedetti, iż kandydatury hohenzollernskiéj nie można wcale brać na seryo.

Trzecie pociągnięcie: Hr. Bismarck i p. von Thile oświadczają na „słowo", że nigdy z ambasadorem francuzkim „od czasu gdy kandydatura księcia Leopolda postawioną była urzędownie" nie rozmawiali o tym przedmiocie.

Czwarte pociągnięcie: Książę Gramont odpowiada drugim okólnikiem, w którym przytacza czarno na białem depeszę hr. Benedetti z marca 1869 roku, zdającą sprawę z rozmowy ambasadora z hr. Bismarckiem i panem von Thile w kwestyi hohenzollernskiéj kandydatury, będącéj już wówczas na porządku dziennym.

Piąte pociągnięcie: Hr. Bismarck, odparłszy, że co było w marcu roku 1869, nie da się zastósować do wypadków z roku 1870, ogłasza kompromitujący Francyą w obec Anglii i Belgii projekt tajnego traktatu, ofiarowanego przez rząd cesarski Prusom. — Ogólne oburzenie na Francyi zaborcze zachcianki; partya ze strony francuskiéj na wpół przegrana.

Szóste pociągnięcie: Książę Gramont nie wypiera się bynajmniéj, że niektóre punkta z ogłoszonego przez Times traktatu, były przedmiotem poufnych pogadanek pomiędzy hr. Benedettim a hr. Bismarckiem, przecież dodaje, że nie otrzymały nigdy sankcyi cesarskiéj.

Siódme pociągnięcie: Hr. Bismarck na dowód, jak mało rząd francuski zasługuje na wiarę, oświadcza, iż przed laty książę Napoleon w czasie swéj bytności w Berlinie, nietylko już o Belgii, ale także o Szwajcaryi i Piemoncie wyrażał się w sposób, niedwuznacznie świadczący o apetycie Francyi na te smaczne kąski. — Oburzenie w całéj Europie wzrasta.

Ósme pociągnięcie: Książę Gramont ogłasza list hrabiego Benedetti, w którym tenże „słowem" zaręcza, że wszelkie propozycye zaborcze wychodziły zawsze od hr. Bismarcka a nawet ów rozgłośny traktat jest owocem jego pomysłu, który aby lepiéj ambasadorowi Francyi uprzytomnić, podyktował mu brzmienie jego osobiście.... Nagła zmiana w sytuacyi. Zdumienie powszechne! Times tylko jeszcze usiłuje za Prusami przemawiać, opinia publiczna przecież tak w Anglii jak w Belgii, o czém świadczy Indép. belge, przychodzi do przekonania, że wart pałac Paca i Pac pałaca, że zatém, z dwojga wybierając złego, lepiéj się przechylić na stronę bliższego sąsiada, a dla większéj pewności także się uzbroić.... Partya się kończy, zaprzestana przez hr. Bismarcka, a we wszystkich półurzędowych i inspirowanych dziennikach berlińskich i prowincyonalnych pruskich ogromna powstaje wrzawa na kramarską niedołężność Anglii do wielkich czynów, na łamanie przez nią neutralności na rzecz Francyi przez niegodne pragnienie materyalnego zysku itd. (zobacz pod rubryką „Prusy"). Kreuz Ztg grozi nawet Anglii podniesieniem przez Prusy nowéj kwestyi „Alabamy," na co Morning Post z dumą odpowiada, że Anglia pogróżek się nie obawia i potrafi w razie potrzeby siłą podtrzymać neutralne swe stanowisko.

Otóż zakończony turniej dyplomatyczny wręcz przeciwnym rezultatem od tego, jakiego spodziewał się hr. Bismarck, występując z swemi odkryciami w szranki. Anglia i Belgia nie tylko nie zerwały z Francyą, ale nawet widocznie się ku niéj przechylają, co znowu rozdrażnia tak dalece gorętsze umysły w Prusach, iż pragnęłyby zadrzeć także i z Anglią i porówno z Francyą ją skarcić. Tymczasem wrażenie wywołane intermezzem dyplomatycznem hr. Bismarcka, ulatnia się w Europie i ustępuje miejsca gorączkowemu oczekiwaniu wypadków wojennych.

Że gabinet berliński słuszne ma poniekąd powody uskarżania się na Anglią, jest niewątpliwe. Pominąwszy, że lord Loftus przyjął opiekę nad poddanymi francuskimi w Związku północno-niemieckim, co przecież także świadczy o dobrych stósunkach Francyi z Anglią, nie przypisując daléj zbyt wielkiego znaczenia temu nawet, że poseł angielski w Monachium zasłonił przed rządem bawarskim kanclerza poselstwa francuskiego i pomimo zakazu wyjazdu zatrzymał go pod swém skrzydłem w stolicy nieprzyjacielskiego państwa, — dość wspomnieć, że flota francuska na Bałtyku otrzymuje węgle z Anglii i że nietylko ładunki ale i konie wolno zakupywać Francyi w państwie wielko-brytańskiém. Hrabia Granville wyraźnie w izbie niższéj oświadczył, że zakazu wywozu koni nie wyda, tymczasem oczywista, że z tego tylko Francya może korzystać, krążące bowiem po morzu Północném wojenne okręty francuskie nie przepuściłyby żadnego statku, wiozącego konie dla rządu pruskiego. Te więc i inne względy są powodem nagłego naprężenia stósunków pomiędzy Prusami a Anglią.

Telegram wczorajszy z Civita Vecchii, zwiastujący bliskie opuszczenie państwa kościelnego przez wojska francuskie, które na mocy wrześniowéj konwencyi miałyby być zastąpione przez wojska włoskie, przeciw którym armia papieska już się uzbraja; jednoczesne wreszcie doniesienie z Wiednia o zerwaniu konkordatu z Rzymem, dozwalają przypuszczać, że pomiędzy Paryżem, Florencyą i Wiedniem istniej e porozumienie co do wspolnéj akcyi w kwestyi rzymskiéj, co znowu prostém następstwem rzeczy może być uważaném za początek wspolnego i w innych kwestyach trzech rzeczonych mocarstw działania. Porozumienie to nie może być miłém hr. Bismarckowi, ale wątpimy mimo to doniesieniu Gaz. di Torino, jakoby poseł pruski we Florencyi miał zagrozić Włochom, iż wkroczenie ich wojsk w miejsce Francuzów do państwa kościelnego, Prusy uznawać będą za złamanie neutralności i casus belli.

W każdym razie sytuacya widocznie się zasępia i nie dziw, że Austrya zwołuje swe sejmy i reichsrat, że zgromadza w Poli swą flotę, że uzupełnia swe wojska, a Węgry uchwalają pożyczkę na potrzeby armii. Wszakże i Rosya, jak z wielu stron zaręczają, także milczkiem się zbroi a eskadrę pancerną już wysłała na Bałtyk. Nawet flota duńska stoi podobno w porcie kopenhagskim gotowa w każdéj chwili do wypłynięcia, a z Carogrodu piszą do Corr. du N. Est, że W. Porta ściąga, mimo zaprzeczeń, pierwsze powołanie redyfów.

Wiadomości urzędowe.

Barona Alfonsa Rothschild w Paryżu zwolniono na własne żądanie z urzędu jeneralnego konsula Związku północno-niemieckiego.

Korespondencye Dziennika Pozn

Z Litwy, 23 lipca.

(Wieści o wojnie. — My a Moskale. — Społeczeństwo moskiewskie i rząd w stosunku do wojny. — Neutralność. — Pobyt cara w Białymstoku i Wilnie. — Ksiądz Żyliński, apostoł prawosławia. — Reformy. — Bunty włościańskie. — Sztuki policyjne. — Potapow.)

□ Dziś, kiedy wszystkie umysły zajęte są piorunową burzą, jaka huczy na Zachodzie, niewdzięczną jest rzeczą przesyłać wam kronikę naszych smutnych dziejów, a jednakże dla samego choćby ciągu należy ją prowadzić; inaczéj bez tych skromnych okruszyn obraz nie przedstawiałby się całkowitym. A pisząc do was z Litwy, nie podobna mi choć kilku słów nie napisać o wrażeniu, jakie wywołała u nas wieść o wojnie pomiędzy Francyą a Prusami. Jakie wrażenie wieść ta wywarła na nas, to domyślacie się. Jesteśmy cali skupieni w uchu i oku. Porywamy gorączkowo wszelkie wiadomości, a wszystkie one nie odpowiadają naszym nadziejom, naszym pragnieniom. Co będzie — to Bogu jednemu wiadomo; wszakże cokolwiekbądź nastąpi, gorzéj nie będzie jak jest. Za to cywilizatorzy nasi są mocno zaniepokojeni; widocznie wojna ta przypadła im nie na czasie. Moskwa nie ukończyła organizacyi wojskowéj; broń nową zaledwie zaczęto wprowadzać. Ztąd też wielkie oburzenie na Prusy, które tu nigdy wielką miłością nie cieszyły się. Wszyscy działacze nasi moskiewscy należą z bardzo małemi wyjątkami do stronnictwa ultra-moskiewskiego, które, jak wiadomo, wypowiedziało wojnę wszelkim odrębnościom, a tem samem i Nadbałtyckim prowincyom. Otóż ze względu na te prowincye czują one, iż z czasem Prusy mogą odezwać się o nie, zwłaszcza że i przed tém i teraz na pewnych oznakach ciążenia tych prowincyi do wielkiéj ojczyzny nie zbywa. I teraz bowiem płyną ztamtąd pieniądze na wspólną sprawę niemiecką, i teraz wznoszą się tam okrzyki i życzenia na cześć oręża niemieckiego, i teraz płyną ztamtąd adresy do naczelnika Związku północno-niemieckiego. Zgoła zwycięzkie Prusy, to niebezpieczeństwo bliższe lub dalsze dla Rosyi; Moskale czują to, i dla tego to z sympatyą swą zwracają się do Francyi. Wykazują rządowi składki z prowincyi Nadbałtyckich i adresy, aby zwrócić jego uwagę na niebezpieczeństwo. Rząd zachowuje milczenie, przerwane obecnie artykułem w Wiestniku Urzędowym, w którym oświadcza się za neutralnością dotąd, dopóki interesa państwa nie nakażą mu powziąść innego postanowienia. Wielka tu jest trwoga pomiędzy działaczami, by rząd nie oświadczył się za Prusami, w jakim razie nie tają, że znów odezwałaby się sprawa polska, któraby w niwecz obróciła ich roboty cywilizatorskie i prócz tego wzmocniłaby Prusy dla tego jedynie, aby im w przyszłości ułatwić zabór prowincyi Nadbałtyckich. Wszyscy więc pragną neutralności rządu, lub w najgorszym razie przymierza z Francyą, któreby przynieść musiało Rosyi rewizyą traktatu 1856 roku a tém samém otwarcie dla jéj okrętów morza Czarnego; czyli zbliżyłyby ją ku ostatecznemu załatwieniu kwestyi wschodniéj, wreszcie zażegnałoby na wieki owę sprawę polską. Jak rząd w obec niewątpliwego parcia opinii postąpi, trudno odgadnąć, to pewna tylko, że dotąd co do polityki zagranicznéj rząd ani opinią publiczną, ani krzykami dzienników się nie wiązał. Zresztą jutro może wydać rozkazy, a wszystkie na inny ton śpiewać będą. Mówią tu powszechnie, iż od kilku dni wielki ruch panuje w ministerstwie wojny, urlopowanym nakazano stawić się do swych pułków. Wojska nieznacznie posuwają do Kongresówki i do prowincyi naszych na Ruś.

A teraz przechodzę do szczegółów zwyczajnych. Niedawno w powrocie z Warszawy car przejeżdżał przez Wilno. Przed przyjazdem jego policya była w nadzwyczajnym ruchu. Rozkazy jedne za drugiemi wychodziły, by serdecznie przyjmować cara. Serdeczność ograniczyła się na przymusowych okrzykach, w których największy udział miała policya, na przymusowych upiększeniach okien, na illuminacyi itp. komedyach. Tym razem snać, chcąc okazać księdzu administratorowi Żylińskiemu swą wdzięczność za przygotowywanie przez tegoż gruntu dla prawosławia, zatrzymał się przed naszą katedrą i odebrawszy tam święcenie, krzyż ucałował. W Grodnie również się zatrzymywał, by odwiedzić instytut panien. Car to starzec Zuzanny, który najchętniéj zwiedza instytuty panieńskie, po kilka godzin tam bawi i pozwala sobie tam żartów, które bynajmniéj przyzwoitością się nie odznaczają. Najpiękniejsze dziewice mają rozkaz otaczać go i na wszystko zezwalać.

Od pobytu cara pomiędzy nami przechodzę do innych szczegółów. Apostolstwo swe prawosławne ksiądz Żyliński wraz z swymi pomocnikami pełni arcygorliwie. Teraz gromadzi około siebie księży z dyecezyi i który tylko nie chce zobowiązać się na zaprowadzenie języka moskiewskiego do naszego kościoła, więzi go i na rozmaite kary duchowne skazuje. Już kilkunastu księży uwięził, z których, jak mówią, kilku wysłano na jego żądanie do Rosyi na mieszkanie. Lud, mimo namowy sprawników i mirowych pośredników, nigdzie nie chce podawać próśb o zaprowadzenie języka moskiewskiego. Rezultat tego wszystkiego tylko coraz większe rozjątrzenie. Księdza Żylińskiego, mimo to, iż nikt nie myśli nastawać na całość jego drogiéj osoby, otacza ciągle widzialna i niewidzialna policya. Sam on téj straży zażądał, dowodząc, że Polacy chcą go zabić. Może być spokojny. Moskale z tego wszystkiego widzą sami, że się źle dzieje, że sprawa zmoskwiczenia nas nie zrobiła najmniejszego postępu, i doszli wreszcie do tego przekonania, iż wyjątkowemi środkami daleko się nie zajdzie. Dla tego domagają się wprowadzenia regularnéj administracyi, zniesienia tymczasowości i wprowadzenia nowych sądów. Naturalnie, że rząd jest głuchym na podobne żądania, które z łona samych Moskali się podnoszą. Reforma sądowa, dawno zapowiedziana, odłożona do przyszłego roku, czyli inaczéj ad calendas graecas.

Z urządzenia włościan zaczęli zbierać owoce. Włościanie na Rusi mianowicie w Rejmontarówce, Sokołowce i Wiązowce zebrali samowolnie folwarczne ziemie. Wszelkie uwagi czynowników nie skutkowały — wskutek czego naczelnik tych prowincyi, Donduków-Korsaków, wysłał na uśmierzenie włościan i przywrócenie porządku wojsko. Egzekucya była straszliwa. Po pięćset chłosty otrzymali tak zwani herszci. Teraz jenerał Kośhaninów, dziękuje wojsku, iż się znalazło zręcznie. Jakby wielkiéj potrzeba było zręczności do rzucenia słabszego o ziemię i mordowania go. Chwalą się, iż broń nie była użyta. Czyż chcieli zabijać za to, czego sami są przyczyną i winą.

Urodzaje, jak dotąd, bardzo piękne; rok ten jest lepszym od innych, robotnika zawsze brak wielki.

Moskale, chcąc utrzymać obecny systemat, biorą się na rozmaite sztuki. Teraz, np. porozsyłali księżom listy litografowane, niby z zagranicy, bez stempla jednak pocztowego zagranicznego i złą polszczyzną pisane, a wzywające księży do oporu przeciw rządowi. Wszyscy księża listy te poodsyłali policyi, a tak sztuka się nie udała.

Jenerał Potapow w tych dniach wyjechał za granicę za urlopem.

Lwów, 28 lipca.

(Zgoda między stronnictwami. — Czy Smolka będzie przeciw wysłaniu delegacyi do Rady państwa? — Obudzone nadzieje. — Neutralność i stronnictwa w rządzie).

(*T*) Ważny i bardzo pocieszający mam do zapisania objaw. Organ stronnictwa demokratycznego, organ p. Smolki, Dziennik Lwowski wzywa do zgody. Redakcyą pisma tego, na którego smutną przeszłość ostatnią, chętnie rzućmy zasłonę, oddano w ręce p. Tadeusza Romanowicza, a że nowa redakcya pojmuje ważne swoje mianowicie w dzisiejszych stósunkach zadanie, widzimy z pierwszego jéj artykułu, z pierwszego jéj do powszechności naszéj odezwania się. Pozwolicie, żebym dla wskazania na dążności redakcyi i na jéj program, choć końcowy ustęp wspomnianego przytoczył artykułu, tém ważniejszy, że jest on zarazem zapowiedzią drogi, na którą kierowane przez Smolkę stronnictwo towarzystwa demokratycznego zapewne wstąpi. Oto wskazawszy na zmianę położenia w kraju z powodu wojny, powiada Dzien. Lwowski: „Otóż w obec faktów, jakie zaszły od czasu wyborów, które spotęgowały rozdrażnienie istniejące między naszemi stronnictwami, w obec możności postawienia kwestyi polskiéj na porządku dziennym walczącéj Europy, a zatém w obec możliwéj konieczności wystąpienia z naszéj strony jako naród, sądzimy, że zadaniem jest każdego uczciwego patryoty, to rozdrażnienie ile możności uśmierzyć. Niech ustaną teraz te wszystkie spory osobiste, niech dzienniki nasze przestaną niby dowcipnemi kronikami, w których jeszcze zawsze słyszymy stare piosnki o tromtadracyi, mameluctwie itp. drażnić i pojedyńczych ludzi i całe koła, bo tém źle służą sprawie narodowéj.

„Nie unikniemy i dzisiaj podziału na stronnictwa, bo póki ludzie myślą, póty musi istnieć różnica zdań, poglądów i dążeń, ale już dziś podstawa, na któréj te różnice zdań wytworzyć się mogą, zupełnie jest odmienną.

„Otóż główną dziś rzeczą byśmy dawnych różnic, dawnych drażliwości między ludźmi i całemi kołami nie przenosili na chwilę dzisiejszą, któréj wymagania i potrzeby są tak wcale odmienne; by członkowie różnych stronnictw, gdy się zgodzą na jedno i to samo zdanie, co do naszego stanowiska w obecnéj chwili, nie wahali się iść razem i razem pracować, zachowując dawne różnice zdań na wypadek, gdyby z chmury dzisiejszéj był mały deszcz i znowu miała przyjść na stół kwestya galicyjsko-austryacka, by dziś wszystkie sprawy oceniać tylko ze stanowiska téj chwili i jéj potrzeb.

„I tak np. w sejmie może znowu powstać kwestya wysłania lub niewysłania do rady państwa, ale już się o niéj nie może toczyć dyskusya z tego stanowiska, czy jedno, czy drugie jest dobrym środkiem uzyskania odrębności politycznéj kraju — ale z tego jedynie: co w téj chwili dla sprawy polskiéj mogącéj stanąć na porządku dziennym w obec toczącéj się wojny — byłoby pożyteczniejszném.

„Zapomnijmy więc o dawnych stronnictwach galicyjskich, a miejmy na oku tylko sprawę polską — to jest piewszy głos do kraju ze strony nowéj redakcyi dziennika."

Wezwanie to prawdziwie polskie znajdzie odgłos w sejmie. Zwracam jeszcze raz uwagę, że Dziennik Lwowski jest własnością Smolki i że jest wszelkie prawdopodobieństwo po temu, że największy przeciwnik udziału Galicyi w radzie państwa, przemawiać będzie teraz w sejmie za wysłaniem delegacyi do Wiednia, że nawet przyjmie mandat i że na czele delegacyi stanie, bo teraźniejsza delegacya jego zdaniem nie będzie miała zadania zajmowania się kwestyą „galicyjsko-austryacką" ale sprawą „polską." Wspominałem już w liście ostatnim o panującéj tu we wszystkich narodowych stronnictwach pod tym względem opinii, o obudzonych nadziejach i opieranych na nich projektach. Nie radbym aby jak już tylokrotnie nadzieje i proiekta te odwróciły nas od spraw krajowych, od spraw najbliższych, ale z uwagi, że sesya sejmowa będzie tak krótką, że o pracach ustawodawczych reprezentanci nasi i myśleć nie będą mogli, że reformowaniem istniejących u nas stosunków w żaden sposób zająć się nie będą w stanie, że całém niemal ich zadaniem będzie uchwalenie adresu do tronu w odpowiedzi na mesaż i wybór delegacyi do rady państwa, nie można żądać od sejmu nic więcéj, jak żeby uchwalił ponownie rezolucyą, żeby wyraził w adresie rzeczywiste żądante narodu co do stanowiska korony na zewnątrz w obec toczącéj się wojny, protestując tém samém przeciw objawom opinii tak nielicznych a tak głośnych w Austryi Niemców i żeby wybrał delegacyą jak najodpowiedniejszą dzisiejszéj ważnéj chwili.

Wielu ziomków naszych bawi obecnie we Wiedniu i stara się ile możności zbliżyć się do kół rządzących. Z dobrego źródła mogę was zapewnić, że w kołach tych opinią co do polityki, któréj Austrya trzymać się powinna, jest mocno podzielona. Hr. Andrassy i sfery najwyższe wojskowe nie podzielają zupełnie zapatrywań p. Potockiego. P. Beust skłania się do opinii reprezentowanéj dotąd przez dziennikarstwo niemieckie. Dziennikarstwo to jednak nie jest ewanielią. Co dziś u niego jest prawdą, bywa często bardzo kłamstwem jutro. W ostatnich dniach zaszedł nawet pewien zwrot w niektórych najbardziéj nieprzyjaznych Francyi dziennikach. Najbardziéj pragnie pokoju hr. Potocki i wierzy silnie w jego bliskie przywrócenie. Przed dwoma dniami upewniał pan prezydent ministrów jednego z ziomków swoich, że za dwa tygodnie będzie w Europie pokój!!

Drezno, 28 lipca.

(Tutejsze usposobienie i jego objawy.)

(X). Za przykład zmienności uczuć, wszyscy głębocy i niegłębocy psycholodzy, zwyczajnie przytaczali kobietę. Patrząc na to co się dzieje, gotówem zaprzeczyć dotychczasowym spostrzeżeniom i postawić, jako aksyomat taki: nie ma na świecie zmienniejszéj istoty nad ową zbiorową istotę, któréj miano narodu nadajemy. Owi przed chwilą spokojni, dobroduszni Sasi, oddający się wczoraj jeszcze z energią i wytrwałością pracom pokojowym, dziś wyłącznie zajmują się wojną a zajmują się nią z wielką zaciętością. Każdy dzień, coraz więcéj ich pobudza i dziś z całą pewnością rzec można, iż nie ma tu żadnych stronnictw: , ani partykularystów, ani

postępowców, a jest tylko jedno stronnictwo niemieckie, skupione w okół przez hegemona Niemiec. Przed wypowiedzeniem wojny i w pierwszéj chwili po jéj wypowiedzeniu można się było jeszcze spotkać z inném zdaniem, jeszcze można było usłyszeć smutne wspomnienia z roku 1866. Dziś nikt w obec panującego usposobienia nie wypowie się z przeciwném zdaniem. Za słowem w zgodzie idzie czyn. Sasi z usposobienia swego są mało zapalni. Ztąd téż nie ma tu frenetycznych okrzyków, nie ma zgoła coby o entuzyazmie świadczyć miało, ale jest zaciętość, która każe mocno stać przy wywieszonym sztandarze narodowym. Na czele tego rujchu, jak wam powiedziałem, stoi stan średni, cała inteligencya. Adwokaci, lekarze, doktorzy rozmaitych umiejętności, kupcy i przemysłowcy rej wiodą. Inne klasyidą za niemi — w skutek czego podobne przeobrażenie nastąpiło, nie będę wam objaśniał, analiza tego przeobrażenia jest zbyteczną; powiem wam więc tylko, że zawsze tu w Saksonii, stronnictwo jedności było silne, nie mając jednakże poparcia z góry, tłumiło w sobie uczucie, które z niepohamowaną siłą przekonania wybuchło, porywając wszystko za sobą lub zmuszając przeciwne do głębokiego milczenia. Wiara w powodzenie niemieckiego oręża jest tu powszechną. Iglicówki uważają za wyborową broń, z którą Chassepoty nie mogą iść w porównanie, kartaczówki uważają się za postrach tylko, który nikogo nie złudzi.

Ztąd téż spokojnie patrzą tu wszyscy w przyszłość i ani na chwilę o zwycięstwie nie wątpią. Onegdaj, jak zapewne już z telegramów wiecie, książę następca tronu pruski, udając się do Monachium, przejeżdżał przez Lipsk. Zatrzymał się tam na dworcu kolei pół godziny a przez cały ten czas doznawał największych owacyi. Jeden z mych znajomych był w owym czasie w Lipsku, opowiadał więc mi, że przez cały ten czas okrzyki nie ustawały. Cały prawie Lipsk wybiegł na dworzec kolei, jedna mała dziewczynka, ubrana cała w bieli, wręczyła księciu następcy tronu wieniec z liści dębowych. Wszystkie władze tak cywilne jak i wojskowe witały go in corpore.

Tu od paru dni wysyłka wojska już rozpoczęła się. Odjeżdżających na dworcach żegna okrzykami i życzeniami licznie zgromadzona publiczność. Przy jednéj z wysyłek był obecny król, następca tronu i małżonka jego księżna Karola. Okrzyki ze strony wojska i zgromadzonego ludu nie ustawały. Co dzień nowe wysyłki następują. Na miejsce ubywających codzień różnemi drogami płynie landwera, która częścią pomieszczona w koszarach, a częścią na kwaterach. Ruch tu zawsze ogromny. Po ogródkach muzyka wszędzie wygrywa patryotyczne pieśni, które frenetycznemi oklaskami są witane i często po dwa lub trzy razy są powtarzane. Wszystkie ogródkowe koncerta po większéj części dają się na korzyść rodzin wojskowych, których naczelnicy wyruszyli na bój. Prócz tego na terasie belwederskim i obydwóch kończynach starego mostu na Elbie, stoi po dwie dam tutejszych, zmieniających się co godzina, które zbierają tak zwaną składkę fenygową. Zbiory ich muszą być znaczne, bo nikt nie przejdzie, by choć fenyga do skarbony nie rzucił. Z tych fenygów powstaną znaczne sumy. Istotnie w tych zapasach krwawych jest jednak pewna strona wspaniała. Charakter każdego niemal człowieka szlachetnieje, ofiarność i poświęcenie nie są już więcéj pustym dźwiękiem. Każdy niejako rośnie, nastraja się do podniesionego poziomu i z skorupy egoistycznéj duszę swą wychyla. Po za tą jednak stroną ludzką że tak powiemy, ileż to znów rośnie namiętności, zawiści itd. Otóż powiadam, ofiarność tu płynie szeroko, choć mimo podniesionéj ogólnéj temperatury znajdują się i tacy, którzy prócz płuc swych nic więcéj chwili obecnéj nie poświęcają. Tacy zwyczajnie występują najgłośniéj i najbezwzględniéj.

Zawziętość przeciwko Francuzom jest tu wielka i inaczéj być nie może, chociaż żaden Francuz nie doznał tu żadnéj nieprzyjemności, mówiąc nawiasem, nasze rodaczki doświadczyły tylko na sobie delikatnych skutków usposobienia, panującego tu przeciw Francuzom. Jak wiecie, rodaczki nasze (naturalnie nie wszystkie, ale małe wyjątki tylko) pomimo przywiązania, jak twierdzą, do swéj mowy, a czemu ja jak najmocniéj wierzę, zwyczajnie za granicą mówią po francusku. Otóż dwie, podobnie rozmiłowane w swéj mowie rodaczki w zeszłą niedzielę poszły na koncert na terasę belwederską i cały czas szczebiotały po francusku. Widocznie znudziło to jednego Drezdeńczyka, zbliżył się więc do nich i z całą uprzejmością wynurzył im swe zdziwienie, że one zamiast w Paryżu, przebywają dotąd w Dreźnie. Zagadnięte w taki sposób nasze panie oświadczyły interpelującemu, że są Polkami. Drezdeńczyk tém więcéj zdziwił się, że Polki pomiędzy sobą po francusku rozmawiają. Nie wiem, na jak długo korzystać będą owe panie z udzielonéj im lekcyi, ale to pewna, że już cały czas do końca koncertu po polsku pomiędzy sobą rozmawiały. Bodajby więcéj takich nauczycieli, a nauczycieli uprawnionych, bo jakkolwiek każdy prawie wykształcony Niemiec umie po francusku, a przynajmniéj umiejących po francusku jest tu bardzo wielu, zawsze jednak pomiędzy sobą mówią po niemiecku. Podobną rzecz wartoby naśladować. Paru młodych Moskali w jednym z ogródków tutejszych miał spotkać jeszcze dotkliwszy wypadek, choć niezasłużony. Robotnicy słysząc rozmawiających pomiędzy sobą po moskiewsku, biorąc ich za Francuzów, zaczęli im w sposób dotykalny tłómaczyć swe niezadowolnienie. W trakcie tego tłómaczenia zaczepieni objaśnili im pomyłkę. Skończyło się wszystko na uroczystém przeproszeniu.

W dniu wczorajszym we wszystkich świątyniach odbywało się nabożeństwo na uproszenie powodzenia orężowi niemieckiemu. Na cały czas wojny przepisaną została stósowna modlitwa przez ministra wyznań, którą po kościołach przy nabożeństwie odmawiać mają. Sklepy do południa wczoraj były pozamykane.

O tworzeniu się tu korpusów ochotniczych wcale nie słychać. Znane jest wam świeże urządzenie o jenerał-gubernatorach. Saksonia pod tym względem stanowi piąty okręg z główną siedzibą jenerał-gubernatora w Dreznie.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Król Wilhelm wyjechał dziś w nocy do głównéj kwatery. — Książę Fryderyk Karól i jenerał Steinmetz opuścili już onegdaj Berlin i udali się na wyznaczone im stanowiska.

B. Francya.

Wojna niemiecko-francuzka, sprawozdanie Pressy z dnia 29 lipca.

„Cesarz Napoleon udał się wczoraj do armii i stanął wieczorem w Metz, głównéj kwaterze centrum francuskiego szyku bojowego. Proklamacya, przypominająca wojsku sławne wyprawy Napoleona I, zawiadamia je o przybyciu cesarza. Z tego, jak z dochodzących nas dalszych wiadomości, że przesyłki wojsk z Paryża od dwóch dni zupełnie prawie ustały, wnosimy, że skoncentrowanie ich i zajęcie przez nich pozycyi w szyku bojowym jest na ukończeniu, a rozpoczęcie akcyi wojennéj bliskie. Jeśli Francuzi w saméj rzeczy zamierzają rozpocząć wojnę zaczepną, powinni to uczynić dziś albo jutro, gdyż dzień każdy sprowadza większą ilość wojsk pruskich nad Ren. Podług wiarogodnych wiadomości francuskich pierwsze główne natarcie nastąpi z Metz przeciw pruskim prowincyom nadreńskim i Palatynowi. Tuż nad granicą Palatynatu widziano zresztą silne oddziały francuskie, co wskazuje raczéj na zamiar prowadzenia wojny zaczepnéj, jak odpornéj, gdyż ostatnia musiałaby wziąść za podstawę fortece. Nie można się na pewno dowiedzieć, czy Francuzi ciągle jeszcze lepiéj są przygotowani do wojny od Niemców, ale być łatwo może, gdyż wiadomą jest rzeczą, że dwa pruskie korpusy jeszcze się z miejsca nie ruszyły, a dwa inne wczoraj dopiero rozpoczęły ruchy ku Zachodowi, gwardye zaś dzisiaj dopiero Berlin opuścić mają. Wzorowe milczenie gazet pruskich sprawia, że za granicą nic pewnego o ruchach wojsk nie wiedzą, a mianowicie, iż niewiadomo, jak się rzeczy mają z powołaniem pod broń landwery.

Wątpliwości te rozwiążą zapewne wypadki dni następnych. Gdy się akcya rozpocznie, to pierwsze sprawozdania o zaszłych potyczkach pozwolą dokładne robić wnioski o rozłożeniu i sile pojedyńczych oddziałów wojsk. Aż do tego czasu musimy być cierpliwymi i zadawalniać się tém, co nasi korespondenci napomykają.

Przyjmowano, że pruski następca tronu z wojskami południowo-niemieckiemi i dwoma pruskiemi korpusami (4 i 5), rozłożywszy się daleko na południe aż do Kehl, nieprzyjacielskiego natarcia oczekiwać będzie. Pokazuje się z poruszeń wojsk południowo-niemieckich, że tak nie jest; drugi korpus bawarski, Hesy, Badeńczycy i Wyrtembergczycy ustawiają się wielkim łukiem od Mannheim na Karlsruhe aż do Strasburga. Zdaje się więc, że główna kwatera związkowa ściąga ku sobie armią południową, którąśmy od samego początku uważali już jako cokolwiek tylko daleko wysunięte lewe skrzydło armii głównéj, stojącéj nad środkowym Renem, czyto, że oczekuje natarcia Francuzów na Mannheim, czytéż, że sama zamierza rozpocząć kroki zaczepne. Co się tyczy téj armii środkowego Renu, to podobno pięć pruskich korpusów i pierwszy bawarski zajęły dopiero swe pozycye, w szczególności zaś: trzeci pruski i pierwszy bawarski daleko naprzód wysunięte w Palatynacie, a dziewiąty, jedenasty, dwunasty (królewsko-saski) i szósty na lewym brzegu Renu przed Moguncyą. Na linii kolońsko-moguncki stoi armia północna, która dziś z dwóch tylko się składa korpusów (siódmego i ósmego), tworzy prawe skrzydło armii środkowego Renu i zdaje się być przeznaczoną do odgrywania roli podrzędnéj, jeżeli Prusacy nie rozpoczną wojny zaczepnéj. Zapewne armia środkowego Renu wzmocnioną jeszcze zostanie przez gwardye i pierwszy i drugi korpus, które dotąd jeszcze nie opuściły swych dawnych, pokojowych stanowisk. Rozumie się samo przez się, że rezerwiści bezpośrednio z odnośnemi korpusami liniowemi staną w linii bojowéj, wszakżeż już dzisiaj 17 klas wieku stoi pod bronią. Król wraz z wielkim sztabem jeneralnym opuszcza dopiero w poniedziałek Berlin (wyjechał już w niedzielę. Przyp. Red. Dzien. Pozn.), ale téż potém przyjdzie na wszelki przypadek do bitwy; jeżeli Francuzi nie zaczepią, to zaczepią Prusacy.“

Do Neue fr. Presse piszą z Dunkierki pod dniem 23 lipca:

„Admirał Bouet-Villaumez otrzyma zapewne dowództwo nad nadbrzeżną eskadrą obserwacyjną, nie uda się więc, jak o tém dzienniki stolicy donosiły na morze Bałtyckie; natomiast będzie może dowodził flotą operacyjną bałtycką znajdujący się obecnie w Cherbourgu minister marynarki Rigault de Génouilly. Straż przednia wielkiéj floty, 7 okrętów pancernych, 3 łodzie pancerne kanonierskie, 1 parowiec awizowy i statek rezerwowy, wiozący węgle, znajduje się już pewnie na Bałtyku. Dywizya ta straży przedniéj składa się po większéj części z okrętów taranowych i wieżowych, ażeby ubezwładnić potężnego Króla Wilhelma. Centralną stacyą operacyjną będzie zapewne Bornholm.

Dekretem cesarskim z dnia 22 lipca mianowany został kapitan okrętu liniowego Duburquois szefem sztabu jeneralnego i udał się już na pokład okrętu admiralskiego „Surveillante.“

Admirał Fourichon i szef jeneralnego sztabu Converais przeznaczeni zostali do kierowania operacyami na morzu Północném i przy zachodnich wybrzerzach Szlezwigu; uzbrojone świeżo okręty pancerne „Taureau“ i „Rochambeau“ otrzymały szczegółowy rozkaz atakować pruską fregatę pancerną „Wilhelm,“ zdaje się bowiem, że tylko ona jedną pozostała na morzu Północném a reszta pruskiéj floty na morze Bałtyckie się cofnęła. Olbrzymi „Rochambeau“ posiada o 500 sił koni więcéj jak „Wilhelm,“ ale jego pancerz jest o dwa i pół cala cieńszy; przeznaczony jest do natarcia natężoną siłą pary, którą przewyższa wszystkie inne okręty wojenne.

„Taureau“ ma dwie wieże z kazematami i wyrzuca 327 funtowe eksplodujące pociski z lanéj stali; jego ostroga jest szczególnego rodzaju konstrukcyi.

Dowódzcą dywizyi na morzu Bałtyckiém będzie zapewne admirał Penholt, który się już podobno tam znajduje; uchodzi on za oficera obdarzonego nadzwyczajnemi zdolnościami, gdyż posiadał przez dłuższy czas katedrę nautyki, astronomii i matematyki na akademii marynarskiéj.

Na naszéj flocie pancernéj nie ma ani jednego Hanowerczyka, ani żadnego oficera armii lądowéj, którą tylko znajdujące się tutaj okręty przewozowe na pokład przyjmują.

Z teatru wojny nad Renem nadeszła tutaj wiadomość, że wczoraj stało 12 pułków artyleryi z 1152 działami i dwoma parkami artyleryi na stopie wojennéj w zupełnéj gotowosci do natarcia. Pierwsze czynności mobilizacyjne poświęcone były téj ulubionéj broni cesarza, od któréj oczekują rozstrzygnięcia w bitwach dla szczególnéj troskliwości, z jaką się minister Leboeuf, jako dawniejszy jenerał artyleryi, nią zajmował.

Berlingske Tidende, który to dziennik dnia 27 lipca do Kielu przyszedł, zamieszcza depesze z Paryża, podług których cała flota francuzka pancerna, w ogóle 22 okręty, w niedzielę w nocy wypłynęła na morze. Jak się dowiaduje tygodnik wojskowy angielski Broad Arrow, otrzymało kilka bateryi artyleryi w Woolwich rozkaz, mieć się na pogotowiu, ażeby się udać do różnych portów morza Śródziemnego, gdzie z innemi wojskami tworzyć mają „korpus obserwacyjny.“ — Do Liverpoola przybywają codziennie wielkie trnnsporty koni, które, zakupione dla francuzkiego rządu, na okrętach do Francyi przewożone bywają.

Boersen Ztg podaje następujący opis owych łodzi kanonierskie składanych, o których i w naszym Dzienniku pokilkakroć wzmianka umieszczoną była.

„Łodzie kanonierskie (chaloupes canonières) są zbudowane z żelaza długości mają 14 metrów. Osadę stanowi tylko koniecznie potrzebna ilość ludzi do obsługiwania maszyny parowéj i działa. Działo to waży 50 kilogramów (?) ma 30 centymetrów kalibru i jest podwójnie gwintowane. Wyrzuca pociski urządzone podług systemu tak nazwanego perkusyjnego, tj pękające, gdy trafią na twardy przedmiot. Mają w obu końcach ster, oba te stery mogą być jedném kołem poruszane; urządzenie to ułatwia szybki i dokładny obrót łodzi na jednym punkcie. W drodze na miejsce przeznaczenia są łodzie kanonierskie rozebrane na trzy części. Jedna z nich obejmuje śrubę i kabinę kapitańską druga maszynę, trzecia przodkowy oddział z kajutami załogi. Trzy te części zostają przy spuszczaniu na wodę razem spojone wielką ilością klamr i śrub, za pomocą otworów wykutych w żelazie a wyłożonych wewnątrz śpiżem, na wewnątrz staktu, tak że na zewnątrz ściany zupełnie są gładkie. Na dowódzców tych łodzi przeznaczono poruczników morskich.“

Gazeta Narodowa zamieszcza dwa listy z Lille i Brukselli, pisane w kilka dni po wypowiedzeniu wojny a malujące usposobienie ludności francuskiéj i belgijskiéj w obec zbliżającéj się katastrofy. Listy te brzmią:

Lille, 20 lipca.

.....O trzeciéj rano zbudził mnie jakiś szmer, dochodzący z ulicy przez okiennice, rolety i firanki. Szmer ten rósł i potężniał z każdą chwilą. Zerwałem się, otworzyłem okno, i przy bladawém świetle poranku ujrzałem na dalekim zakręcie ulicy olbrzymią, czarną i ruchomą masę, jakoby płynącą w kierunku mego mieszkania. Nagle — szmer ucichł... chwila uroczystego milczenia... i w tém z trzydziestu tysięcy piersi zagrzmiała pieśń:

„Allons, enfants de la patrie.
Le jour de gloire est arrivé!“

Wybiegłem co tchu na ulicę. — Miasto całe odprowadzało garstkę żołnierzy, powołanych pod sztandary. Źle mówię „odprowadzało“; na zaimprowizowane nosze, przybrane w gałęzie i bukiety, wsadzono gwałtem przedstawicieli trzech różnych broni: artylerzystę, ułana i piechura; robotnicy, eleganci (gandins), bluzy i surduty ujęły w jednomyślnym popędzie ten ciężar na swe ramiona; przed nimi, jakiś brat Gavroche'a szedł, uginając się pod ciężarem olbrzymiéj trójkolorowéj chorągwi, za noszami postępowali wojacy, prowadzeni przez swe matki i siostry, a w końcu nieprzeliczony tłum ludu, z Marsyliankę na ustach. Pierwszy to raz byłem świadkiem tak wzniosłéj manifestacyi, i stanąłem na uboczu, przypatrując się pochodowi, gdy nagle jakiś młody bluzowiec pochwycił mnie za rękę.

— Czemu nie idziesz pan z nami?

A nim zdołałem odpowiedzieć, dodał groźnie:

— Możeś Pan Prusak?

— „A bas la Prusse! à la mort le Prussien!“ — zawołało kilku najbliższych.

Za całą odpowiedź odetchnąłem silnie, i krzyknąłem jak mógłem najgłośniéj:

— „Vive la France!“

— „Vive la France!“ powtórzono chórem, ale mój nieufny bluzowiec rzekł znowu:

— Jednak widzę, żeś pan cudzoziemiec.

— Jestem Polakiem, przerwałem.

— „Vive la Pologne!“ hurra! hurra! zawołało kilkaset głosów, a po chwili cały tłum, nie wiedząc nawet o co idzie, powtórzył: „Vive la Pologne!“

Jednak, pomimo to, a może w skutek mego wylegitymowania się, nie zostałem puszczony na wolność. Ujęto mnie pod oba ramiona, i towarzyszyłem orszakowi, śpiewając przez półtory godziny Marsyliankę. Nie potrzebuję dodawać, że ochrypłem zupełnie.

Nareszcie skierowaliśmy się do dworca kolei. Udało mi się wyrwać z uścisków moich towarzyszy, którzy jeszcze powtarzali ów okrzyk, który tak mile drażnił moje ucho, i wmięszałem się pomiędzy żołnierzy. Widziałem niekłamany entuzyazm ludu, a chciałem wybadać usposobienie tych, którzy szczerość tego zapału ofiarą życia wkrótce stwierdzić mają. To, com widział i słyszał, przeszło moje najfantastyczniejsze oczekiwania. Do znanéj waleczności Francuza przyłączyła się w obecnym razie wrodzona nienawiść przeciw Prusakom; pokręcając wąsa, mówili:

— Oddamy im za Waterloo!

Poczęstowałem kilku cygarami belgijskiemi. Jeden wąsacz zapalił swoje, i rzekł:

— Mówią, że pruskie daleko lepsze. Wkrótce przekonamy się o tém.

Znaną jest rzeczą, że jak ryba bez wody, tak żołnierz francuski nie może żyć bez wojny. Zamknięty w koszarach, nudzi się, usycha... krok jego ociężały, oko przymglone, ubiór zaniedbany. Ale na pierwszą wieść o marszu, przemiana raptowna następuje: oko połyska, ręka chwyta za bagnet — lew się przebudził! — Widziałem tę zmianę w 1859 roku, a teraz, widziałem ją jeszcze gwałtowniejszą, jeszcze gorętszą i zapalczywszą, a z rozmowy poznałem, do jakiéj potęgi doszłaby, gdyby wojna zupełnie stała się narodową...

W żadnéj twarzy, w żadném oku nie dojrzałem cienia żalu, w żadnym głosie wzruszenia. Żegnano się z uśmiechem, i wołano: „do widzenia!“ — Zkąd ta pewność? to lekceważenie? Oto, że głos ojczyzny i sławy podniósł ich ducha nad wszystko, i przygłuszył wszystko, nawet żal za rodziną. „Gloire et Patrie!“ — Z dziwném tętnieniem serca ściskałem dłonie tych pięciominutowych przyjaciół, których już nigdy pewnie nie obaczę i myślałem w duszy: „któż się im ostoi? któż będzie godzien zwyciężyć, jeśli oni ulegną?“

W parę godzin potém wsiadłem i ja do wagonu. — Prywatne depesze, udzielone mi przez znajomych kupców i fabrykantów, zdecydowały mnie w jednéj chwili do tak nagłego wyjazdu. Między Kolonią i Frankfurtem komunikacya przerwana dla transportu wojsk; toż samo między Metz i Strassburgiem; most Strassburgski od strony francuskiéj odwrócony, od Kehl podminowany; koleje belgijskie zerwane w dwóch miejscach: Givet i Arton; nie było chwili do stracenia. Mógłem być odcięty od kraju na czas nieograniczony. Na wsiadanem zaręczano mi, że 23 bm. armia francuska nad Renem liczyć będzie 180 tysięcy ludzi. Kartaczówek liczono cztery na pułk piechoty. Widziałem naocznie skutki tego strasznego narzędzia: biada Prusakom, jeśli w bitwach spełnią to, co czyniły w manewrach w Satory, Châlons i Vincennes.

Tegoż dnia, Bruksella.

We Francyi radość, zapał, entuzyazm, w Belgii przestrach, a nawet rozpacz. Ten mały kraik istnieje tylko dobrą wiarą sąsiadów i żadnemu nie potrafi własną siłą się oprzeć. Przy tem przemysł Belgii, oparty głównie na wywozie, upadł całkowicie w ciągu dnia jednego. Bardzo wiele fabryk, między innemi ogromna papiernia w Wilbroek i kilka przędzalń w Gandawie zawiesiły roboty na cały czas wojny, i tysiące robotników zostało bez chleba. Ztąd też konsternacya zupełna. Wprawdzie Anglia stanęła urzędownie w obronie nieutralności Belgii, lecz rok 1866 nauczył Belgów, że wiele obietnic ginie przed faktem dokonanym i zbroją się, jak mogą. Armia rozstawiona jest w eszelonach od granicy Prus (Luksemburgu) aż ku Gandawie, zkąd w razie ataku, cofać się będzie ku Antwerpii i działać pod skrzydłem téj twierdzy, którą Belgia zawdzięcza wytrwałości Leopolda I. Od granicy francuskiéj Belgia się nie strzeże i nie przypuszcza wkroczenia z tamtéj strony, polegając na uroczystém zapewnieniu Francyi. Jest to nader zręczny krok dyplomacyi francuskiéj, gdyż tym sposobem zyskała neutralnego wprawdzie, ale przychylnego sprzymierzeńca, który swoich i jéj zarazem granic strzedz będzie od najazdu. Armia belgijska wynosi obecnie 120 tysięcy, przeważnie piechoty.

Holandya także nie została bezczynną. Wedle jednych 40, wedle innych 60 tysięcy żołnierza skupiono między Maestrich i Venlo. Usposobienie ludu obu krajów jest przychylne Francyi. „Je n'aime pas les Français, mais j'abhorre les Prussiens“, rzekł mi pewien kupiec z Holandyi. W wagonie spotkałem pewnego bogatego rolnika z Holandyi, który umyślnie jechał do Brukseli zamówić nabożeństwo w kościele św. Guduli za pomyślność oręża francuskiego. Zresztą wojna na wszystkich ustach; zapomniano o uroczystościach ludowych, które miały trwać od 17 do 26 lipca i na które miasto wydało 30 tysięcy franków. Ulice przepełnione, a każdy z otwartym dziennikiem w ręku, i zewsząd skargi na Prusaków, których polityce wojnę obecną przypisują.

Jeżeli jednak usposobienie obu szczepów, składających ludność Belgii, tj. Walończyków i Flamandów, jest w warstwach niższych bezwarunkowo przychylne sprawie francuskiéj, to w sferach kupieckich a przedewszystkiém rządowych istnieje przeciw temu prądowi nieznaczna dotąd, ale energiczna reakcya. Rząd lęka się o niezawisłość Belgii, pomimo zapewnień księcia Gramont i od wczoraj krąży na tutejszéj giełdzie pogłoska o tajemnym traktacie między mocarstwami wojującemi, mocą którego król Wilhelm wcieli do swéj korony południowe Niemcy a Francya otrzyma Belgia. Jest to bardzo zręczny puff, zdolny zachwiać sympatyą ludu belgijskiego i zrobić z niego, jak się to dzieje gdzieindziéj, bezmyślną maszynę, walczącą Bóg wie za co! Ale co do mnie dałbym tylko wtedy wiarę téj kaczce, gdyby Belgia nie posiadała Antwerpii. Ten olbrzymi port jest to klucz handlu między kontynentem i Anglią, jak również między północną i środkową Europą a Ameryką. Największym więc interesem Anglii jest utrzymanie Antwerpii w ręku państwa neutralnego, gdyż inaczéj za lada pogłoską wojenną handel jéj byłby paraliżowany, a wiemy, że Anglią ten magiczny wyraz „handel“ prędzéj wyrwie z apatycznéj neutralności, niż wszystkie deklamacye o równowadze politycznéj, o przewadze dynastycznéj i t. d. Dowiaduję się właśnie w téj chwili, co moje przypuszczenia stwierdza, że Anglia na poparcie swéj deklaracyi już wysłała pięć okrętów z nakazem krzyżowania przed Flessingen dla strzeżenia ujść Skaldy. Nieufność zatém i obawy rządu belgijskiego zdają się być nieuzasadnione.

Słówko jeszcze o saméjże rodzinie królewskiéj, jakkolwiek konstytucya belgijska i co do wojny nawet nie zostawia panującemu swobody działania. Leopold II ma za żonę arcyksiężniczkę austryacką, hrabia Flandryi zaś, brat królewski, ożenił się z siostrą księcia Leopolda Hohenzollern. Złośliwe języki twierdzą, że między małżonkami dostojnych braci wybuchła wojna kobieca, bo podobno hrabina Flandryi bardzo energicznie wpłynęła na przyjęcie kandydatury przez ksiacia Leopolda, a królowa pamięta jeszcze o roku 1866 i nie tai się ze swą sympatyą dla Francyi. Do ich małżonków zaś wybornie stósuje się wiersz:

My rządzim światem, a nami kobiety.

Ot i wojna gotowa... szczęściem, że do rozlewu krwi nie przyjdzie.

P. S. Omal, że i zatargi domowe rodziny królewskiéj nie skończyły się krwawo. Dzienniki potwierdzają urzędownie obiegającą od dwóch dni pogłoskę, że w obozie pod Beverloo żołnierz jakiś strzelił do hrabiego Flandryi (?). Zapytany o powód, odrzekł, iż do czynu tego skłoniła go wieść, że hrabia Flandryi chce Belgią zaprzedać Prusakom. Nowy to dowód sympatyi i usposobienia Belgów. Na ulicach mówią o tym zamachu: avis au gouvernement.

P. S. godz. 11 wieczorem. Oto wiadomość, za którą ręczyć mogę: Francya tworzy legion hanowerski dla wywołania rewolucyi w staréj siedzibie Gwelfów. Dwie godzin temu szedłem ulicą Madeleine, czytając gazetę; w tém zbliża się do mnie jakiś bardzo elegancki jegomość, pyta o nowiny polityczne, a wybadawszy, że jestem Polakiem, wśród tysiąca grzeczności i oświadczeń sympatyi zaprasza na wino. Przy butelce rozmowa ożywiała się coraz bardziéj, aż wreszcie po tysiącznych zwrotkach i wybiegach oratorskich, mój „winodawca“ proponuje mi wejście do legionu hanowerskiego, 500 franków do ręki i natychmiast w drogę do Paryża. Podziękowałem bardzo grzecznie, dając za powód odmowy, że dość już krwi polskiéj za cudze sprawy popłynęło i płynie, i że powinniśmy teraz szczególniéj oszczędzać siły nasze i czekać... Rozstaliśmy się mimo to bardzo serdecznie.

PRUSY.

* **Berlin**, 31 lipca. Stósunki pomiędzy Prusami a Anglią stają się coraz drażliwszemi. Post donosi z najlepszego źródła, że pruski ambasador w Londynie otrzymał rozkaz, zaprotestować u gabinetu angielskiego przeciwko sposobowi niezgodnemu z prawami narodów, w jaki angielska neutralność wyłącznie na korzyść Francyi jest zachowywaną. — W tym samym duchu odzywa się Kreuz Ztg. „Nie bez słuszności“ — powiada organ ministeryalny — „ubolewaliśmy w Niemczech nad zgonem lorda Clarendona. Lord Granville zdaje się nie rozumieć rzeczywiście ani sytuacyi ani usposobienia w własnym swym kraju. Podług nadeszłéj obecnie telegraficznéj wiadomości powiedział lord Granville w izbie wyższéj: „„Sumienna neutralność Anglii najlepiéj się z tego wykazuje, że obydwie strony wojujące skarżą się na Anglią.““ O co się więc Francya żaliła właściwie lub jaki miała powód do żalenia się? Czy o to, że Anglia fabrykuje ładunki dla jéj piechoty, jest liwerantem węgli dla jéj floty i stadniną dla jéj artyleryi i jazdy! Bezpośrednia pomoc bodajby mogła więcéj przynieść. Słusznie téż potępiają ogólnie w Niemczech politykę Granvilla, i zapytują się nie bez celu: czy Anglii tak koniecznie jest potrzebną druga kwestya „Alabama.“ Na inném miejscu pisze taż gazeta: „Wiadomość, że w Anglii w wojnie obecnéj węgle, ładunki i konie nie mają być uważane za kontrabandę wojenną, przyjmowaną bywa w Niemczech z tém głębszém oburzeniem, że o kwalifikacyi owych przedmiotów nietylko żadnéj nie może być wątpliwości, lecz nadto że Anglia dawniéj je zawsze za kontrabandę wojenną uważała i traktowała.“ — Berliner Börsen Ztg, chcąc Anglią dla Niemiec uczynić powolniejszą, straszy zajęciem Luksemburga przez Francyą. Ponieważ każdy objaw prasy niemieckiéj w stosunkach z Anglią w tym czasie ważną jest wskazówką, przeto nie od rzeczy będzie przytoczyć tu pomieniony artykuł organu niemieckiego świata kupieckiego. Berliner Börsen Ztg tak rozumuje: „W obecnéj chwili, w któréj potężne armie Niemiec i Francyi zbrojno przeciwko sobie stoją, i każda ze stron usiłuje zbadać słabe strony drugiéj, tudzież wyzyskać o ile się da szanse dla swéj własnéj korzyści, spoczywa wzrok nasz z największém wytężeniem na mieście Luksemburgu. Pomimo, że potężna ta forteca pozbawiona jest części swéj obrony, to przecież i dziś byłaby ona niezmiernie ważnym punktem w ręku téj lub owéj strony wojującéj i nie wątpimy, że o nią szczególnie twarde boje staczane będą. Wprawdzie ogłoszono Luksemburg neutralnym, to jednakże nie wiele znaczy, ponieważ jeżeli neutralność już w czasie, w którym pod gwarancyą wszystkich mocarstw postawioną była, przez jednego z członków gabinetu angielskiego, za dzieło którego stypulacyą ową właściwie uważać można, pozbawioną być mogła w urzędowéj mowie jéj ważności i przedstawioną za dość iluzoryczną, — toć przyjąć nie można, że wodzowie ją bardziéj szanować będą. Było to na posiedzeniu angielskiéj izby niższéj dnia 14 czerwca 1847 roku, kiedy minister lord Stanley na interpelacyą Labouchere'a z powodu ze strony Anglii przyjętéj wspólnéj gwarancyi o neutralności Luksemburga pomiędzy innemi oświadczył, co następuje: „„Zauważyć należy, że mamy do czynienia z gwarancyą zbiorową, pod czém rozumieć trzeba, że w razie naruszenia neutralności wszystkie mocarstwa na traktacie podpisane zawezwane być mogą do akcyi zbiorowéj, nie będąc żadne pojedyńczo zobowiązane do wkroczenia. Podobna gwarancya posiada oczywiście bardziéj charakter moralnéj sankcyi postanowionego wspólnie, niż ewentualnego obowiązku zbrojnéj interwencyi. Z gwarancyi takiéj wynika dla każdego pojedyńczego prawo, lecz w żadnym razie obowiązek prowadzenia wojny. Gwarantowaliśmy Szwajcaryą, pomimo to pewniebyśmy nie poczuwali się do obowiązku dobycia za nią oręża, gdyby się cała Europa połączyła w uderzeniu na nią. W ten sam sposób mieliśmy udział w układach, postanowionych pod względem Polski, a nie prowadziliśmy wojny, kiedy takowe naruszone zostały.““ Jeżeli te zapatrywania, które nie tylko objawiają małość ducha kramarskiego, ale nadto — specyalnie w zdaniu tyczącém się Szwajcaryi — haniebne tchórzostwo, jeszcze dziś w Anglii są decydującemi (a obawiamy się, że tak jest), natenczas okupacya Luksemburga ze strony Francuzów równie mało znajdzie Anglików gotowych do wielkiego czynu, jak Benedettego projekt do przymierza zdoła ją doń popchnąć. Lecz inném jest pytanie, czy przy usposobieniu, jakie wszędzie obecnie przeciwko Francyi panuje, nie wynikłaby w skutek nowego złamania ugod międzynarodowych, przez nią przedsięwziętego, owa ewentualność zawezwania wszystkich mocarstw na traktacie podpisanych do akcyi zbiorowéj, któregoby natychmiastowy rezultat mógł być ten,

że zdeterminowane i czynne zachowanie się pojedyńczych mocarstw zmusiłoby mniéj skłonne do połączenia się.“ Nam z tych częstych napomykań prasy pruskiéj o niebezpieczeństwie grożącém neutralności Luksemburga ze strony Francyi, wręcz przeciwna myśl się nasuwa, że Prusy mają na zajęcie Luksemburga ochotę.

Ta sama gazeta pisze o Duńczykach: „Duńczycy zdają się przywłaszczać sobie pojmowanie neutralności przez Anglików. Podług wiarogodnych wiadomości ma w Kopenhadze siedmiu rotmanów duńskich całkiem być przygotowanych, ażeby flotę francuską przeprowadzić na nasze wody i, jeżeli być może, do naszych portów.“

Książę brunświcki powrócił nareszcie na swą stolicę — i wydał zakaz palenia cygar w pobliżu zamku.

Kreuz Ztg ostrzega przed rozszerzaniem fałszywych pogłosek i wiadomości, gdyż przez to powstaje jedynie niepotrzebne wzburzenie. I tak onegdaj podawano z ust do ust zmyśloną całkiém wiadomość o bitwie, która właśnie wrzeć miała, a w któréj 40,000 ludzi udział brało. Publiczność domagała się gwałtownie od ekspedycyi gazet nadzwyczajnych dodatków, które przecież nic nowego zawierać nie mogły.

Kreuz Ztg zamieszcza następujący artykuł sytuacyjny: „Gorące serce a chłodna głowa — te są dwa główne przymioty duchowego uzbrojenia, w jakieśmy wszyscy na nadchodzące czasy wojenne opatrzeć się powinni. Niech każdy pełni swą powinność z poważną gorliwością na miejscu, na które go postawiono, czy to w domu, czy na zewnątrz, i niechaj się nie pozwoli fałszywą niespokojnością miotać i wzburzać w tę i owę stronę. Niespokojność jest jedynie chorobliwą siostrą zdrowego ruchu serca, z jakim pomyślność i niepomyślność ojczyzny jako swoję własną się czuje i z nią żyje. Napomnienie nasze wymierzone jest dziś głównie przeciwko apetytowi na wiadomości, któremu czas i wypadki nie dość szybko biegną, i który nastręcza grunt przydatny do chętnego przyjmowania wszelkich z wiatru pochwyconych pogłosek. Nie rzadko obecnie redakcyi gazety zadają pytania: „„Czy zamieścicie dziś sprawozdanie o wielkiéj utarczce?““ „„Czy jest prawdą, że od dziś rana na granicy tyle a tyle pułków się bije?““ „„Czy nie dacie dziś nadzwyczajnego dodatku?““ I jeżeli odpowiedź brzmi: Nie wiemy o niczém, natenczas podejrzywają nas, że jesteśmy źle poinformowanymi, lub wystawiam się na niebezpieczeństwo utwierdzenia w mniemaniu, że coś złego się stało, które się chce zachachulić. A zatém — serce mieć gorące a głowę chłodną. Dobremu czy złemu — nie wierzyć rychléj, nim nie zostanie stwierdzone — nie radować się, zanim nie nadejdzie czas do radości, lecz również nie kłopotać się, zanim nie wybije godzina troski. Możemy ufać naszemu rządowi, że nie będzie wydawał sztucznie przykrojonych biuletynów, lecz zdawać będzie sprawę o wypadkach wojennych jawnie i szczerze. Zanosimy także wyraźnie jeszcze prośbę do naszych przyjaciół i czytelników o wspieranie nas w naszym niełatwym urzędzie publicysty w czasach wojennych przez szybkie przesyłanie i ustne komunikowanie nam wiarogodnych wiadomości — o rychłe sprostowanie pomyłek, któreby się nam wydarzyć mogły — i nareszcie o dopomaganie, ażeby mianowicie w kołach, w których poszanowanie przed wszystkiém, co jest opowiadaném i drukowaném, za wielkie jest a uzdolnienie do krytycznego ocenienia za małe, niepotwierdzone wieści bezpotrzebnie nie kursowały. Wiara jest piękną i wspaniałą rzeczą; lecz w sprawach tego świata wątpliwość jest często bardziéj na miejscu i w każdym razie lepsza od łatwowierności.“

W Moguncyi zamknięto gimnazyum, szkołę realną, tudzież wszystkie publiczne zakłady. Lokale szkoły realnéj, w połączeniu z przytykającemi koszarami obrócono na lazaret.

Frankfurter Journal donosi, że, jak słychać, książę Ludwik heski zatrzyma dowództwo nad dywizyą, należącą do wojsk północno-niemieckich, podczas kiedy pruski jenerał-major Wittich prowadzić będzie ośm heskich batalionów piechoty, połączonych w brygadę.

Holandya w tych dniach postawiła wniosek, ażeby wielki transport węgli lądem z Prus, dla fabryk holenderskich przeznaczony, był jeszcze przepuszczony. Obawiała daléj życzenie, ażeby wolno było sprowadzać węgle Renem w interesie fabryk i przyrzekła, że wywóz węgli z Holandyi prawem zakazany będzie. Prusy skoro chętnie zgodziły się na życzenia niderlandzkie. Wkrótce atoli nadeszła wiadomość, że węgle w Holandyi oddawane bywają na obce okręty i równocześnie rząd niderlandzki zawiadomił pruski, że dając przyrzeczenie, nie uważał, iż jest niemożebną je spełnić. Istnieje traktat pomiędzy Francyą a Holandyą, który nie dozwala wydania zakazu wywożenia węgli z Holandyi. Rozporządzenie to, jak się zdaje, zapóźno jednakże przyszło pod pewnym względem, gdyż dość pewną jest rzeczą, iż Holandya dostatecznie jest zaopatrzona w węgle, ażeby módz francuskim okrętom wojennym dostarczać przez pewien czas potrzebnego materyału palnego.

Wiadomości, którą telegrafem i do niemieckich dzienników przesłano, jakoby francuski okręt pancerny przez parowce angielskie „Tyne“ i „Southwick“ strzeiał, zaprzecza Morning Post o tyle, że w odnośnym dniu (18 bm.) żaden francuski okręt wojenny nie znajdował się na morzu Północném. To jednakże jest pewną, że francuskie okręty wojenne czatują na niemieckie okręty, powracające z Ameryki, które o wybuchnięciu wojny nic nie wiedzą, ażeby je zabrać. Rotmani, którym za wczesne ostrzeżenie powracających statków nagrody wyznaczono, strzegą wybrzeża na zachód od Pentland Firth dniem i nocą.

Wiadome już uwięzienie p. Petersdorff'a — pisze jedna z gazet berlińskich z Neustrelitz — brata gubernera następcy naszego w. księcia, zrobiło z powodu stanowiska jego osobistego na naszym dworze nietylko najgorsze wrażenie, lecz nabiera także groźne nader znaczenie przez wypadki na naszym dworze, aż do czasów najnowszych. Chwiejne jego zachowanie się w r. 1866, które źle odbijało od wierności dla związku w. księcia meklemburgsko-szweryńskiego, w żywéj jeszcze jest pamięci. Związek północno-niemiecki miał w w. księstwie meklemburgsko-strzelickiém niepewnego zawsze przyjaciela, który opierał się wedle sił nowym urządzeniom i prawom Związku, a gdzie im przeszkodzić nie mógł, starał się przynajmniéj sparaliżować dla kraju swego; Neustrelitzer Ztg, półurzędowy organ rządu tutejszego, starała się bezustannie poniżać przemiany, jakie rok 1866 wywołał w Niemczech, a w obecnym jeszcze tygodniu było jéj wolno porównać zachowanie się Francyi w obec Prus do zachowania się Prus w obec Austryi w r. 1866, nie doznawszy zaprzeczenia. Niezadowoleni Hanowerczykowie, którzy nowemu nie chcieli poddać się porządkowi rzeczy w ściślejszéj swéj ojczyźnie, szukali i znajdywali tu przytułek, gdzie miano o nich staranie przez nadanie intratnych urzędów państwowych lub utworzonych umyślnie dla nich synekur; ni to oni ni tutejsi przyjaciele ich nie tają bynajmniéj antypatyi swéj do Prus i Związku północno-niemieckiego i nadziei, że nowe stósunki za wdaniem się obcych lub bez niego zniesione zostaną. Odkrycie ajentury Welfów dla przedsięwzięć zdradę kraju na celu mających i to w kołach nowostrzelickich najwyższych zdaje się w takich okolicznościach być wypadkiem, który wymaga najspieszniejszego powrotu w. księcia, bezwarunkowego jego przyłączenia się do Prus i natychmiastowego oddalenia Welfów i przyjaciół Welfów z swego otoczenia, jeżeli chce zapobiedz niebezpieczeństwu, mogącemu smutne mieć następstwa. Zgromadzenie obywateli wysłało już adres do króla pruskiego z nadmienieniem, że wspomniony wyżéj wypadek nie z winy zdarzył się mieszkańców. Tak samo donoszą z Hanoweru, że dwóch nowych tam aresztowano byłych hanowerskich oficerów: byłego kapitana Hartwig i byłego rotmistrza Issendorff. Tak samo uwięziono hrabinę Kielmansegge w Blumenau, u któréj jak i pp. Hartwig i Issendorff znaleziono podobno kompromitujące papiery. Nareszcie uwięziony został i hr. Bremer z powodu agitacyi na rzecz wygnanéj dawniejszéj hanowerskiéj familii królewskiéj.

Znane już z telegramów oświadczenie p. hr. Bismarcka w przedmiocie tajnego traktatu itd. brzmi według Staatsanzeigera, jak następuje:

„W skutek oświadczenia ministrów Jéj Królewskiéj Mości angielskiéj umieszczonego w Times, przy sposobności interpelacyi co do projektu przymierza przypisywanego panu Benedettemu, że liczą na to, iż odnośne rządy sprawę tę wyświecą, uczynił pan kanclerz związkowy zadosyć temu oczekiwaniu o tyle, iż zastrzegając sobie wyczerpujące, dowodami w aktach spoczywającemi poparte przedstawienie téj sprawy, przesłał tymczasowo drogą telegraficzną następujące polecenie ambasadorowi północno-niemieckiemu w Londynie, hrabiemu Bernstorffowi:

Wasza Ekscellencya zechce lordowi Granville, z zastrzeżeniem piśmiennego przedstawienia, następnéj udzielić wiadomości. Dokument, który Times ogłosił, zawiera jednę z różnych propozycyi, które nam od początku wojny duńskiéj, aż do niedawnego czasu przez urzędowych i nieurzędowych ajentów francuskich przedkładane były, aby sprowadzić pomiędzy Prusami a Francyą przymierze w celu obustronnego powiększenia się. Prześlę Waszéj itd. tekst innéj jeszcze propozycyi z wiosny roku 1866, która również zawiera projekt przymierza zaczepno-odpornego, na mocy którego Francya obiecywała Prusom 300,000 ludzi przeciw Austryi i powiększenie o sześć do ośmiu milionów (ludności zapewne. Przyp. Red. Dz. Pozn.) za ustąpienie kawała kraju pomiędzy Renem a Mozelą. Nikomu zapewne, z wyjątkiem francuskich dyplomatów, nie było tajném niepodobieństwo przyjęcia z mojéj strony czegoś podobnego. Gdyśmy w czerwcu roku 1866 te i tym podobne projekta odrzucili, zaczął rząd francuski liczyć na naszę klęskę i wyzyskanie téjże i przysposabiać ją na polu dyplomatyczném. Za nadejściem patryotycznych niepowodzeń ministra Rouhera, nie przestała Francya kusić nas różnemi ofiarami na koszt Niemiec i Belgii. W interesie pokoju zachowywałem tajemnicę, zwłocząc stanowczą odpowiedź. Po przeszkodzeniu skromnym usiłowaniom Francyi co do Luksemburga przez znane publiczne wypadki, powtarzały się daléj jeszcze idące projekta, które ogarniały Belgią i Niemcy południowe. Na ten to czas, 1867, przypada oddanie manuskryptu pana Benedettego. Trudno przypuścić, aby ambasador francuski bez przyzwolenia swego monarchy projekt ten miał własnoręcznie ułożyć i po kilkakrotnie o nim ze mną traktować. Rozmaite przejścia w usposobieniu francuskiém, od zniechęcenia do ochoty do wojny, których byliśmy świadkami od roku 1866 aż do kwestyi tyczącéj się kolei żelaznych belgijskich, odpowiednie były temu, czy francuskim ajentom się zdawało, żem chętnie lub niechętnie był usposobiony do podjęcia owych traktatów.

Ostatecznie powzięte przekonanie, że z naszą pomocą nie będzie można osięgnąć rozprzestrzenienia granic Francyi, zrodziło zapewne postanowienie wbrew nam takowe wywalczyć. Mam nawet powód do mniemania, że gdyby ogłoszenie, o którém mowa, nie było nastąpiło, proponowanoby nam ze strony Francyi, po ukończeniu obustronnych przygotowań wojennych, abyśmy wspólnie na czele obu pod bronią stojących armii, w obec nieuzbrojonéj Europy, przeprowadzili program Benedettego, tj. zawarli pokój na koszt Belgii. Projekt znajdujący się w naszym ręku, który lord A. Lof us widział, jest od początku do końca, włącznie poprawek, pisany dobrze angielskiemu ambasadorowi znaną ręką hrabiego Benedetti.

Łatwo pojąć można w obec teraźniejszéj sytuacyi politycznéj, że gabinet cesarsko-francuzki zapiera się dążności, dla których nas od roku 1864, pod coraz nowemi obietnicami i żądaniami bezustannie zjednać sobie usiłował.

AUSTRYA I WĘGRY.

Na giełdzie tutejszéj rozszerzoną była tych dni pogłoska o powołaniu rezerwistów. Choć pogłoska ta była fałszywa, to jednak ustala się w kołach dobrze zwykle poinformowanych zdanie, że Austrya mimo wszelkie a usilne zabiegi swoich mężów stanu około zachowania neutralności przgotowaną być musi na wszelkie wypadki w obec szczególnego sposobu, w jaki Rosya określa swoją neutralność. Austrya zachowa zapewne w każdym razie neutralność swoję; czy zaś nie zbrojną, inna jest kwestya.

Prawdopodobne zachowanie się Rosyi zajmuje zresztą a oraz niepokoi ogólnie wszystkie umysły w Austryi. Obawiają się zaś — i, jak to okazują najnowsze doniesienia z księstw naddunajskich, nie zupełnie bez przyczyny — że Rosya i satelici jéj nad Dunajem skorzystać będą chcieli z obecnego zajęcia Francyi nad Renem, by kwestyą oryentalną, która dotąd, ile razy poruszoną bywała, groziła wybuchem ogólnéj wojny europejskiéj, zlokalizować i rozwiązać mimochodem, przyczém interesowana w tém w najwyższy sposób Austrya o znaczne mogłaby być przyprawiona straty. Dla uśmierzenia tych i podobnych obaw ogłosił Wanderer tych dni artykuł wstępny, w którym radzi Austryi, aby zaniechała wszystkiego, coby mogło wywołać sojusz pomiędzy Niemcami a Rosyą. „Walka z olbrzymem północy — oświadcza Wanderer, — utrudnionąby była w takich okolicznościach bardzo, tak że Austrya dla tysiąca powodów i przyczyn unikać jéj powinna. Pozostać neutralną a Rosyą utrzymać w neutralności, ku temu skierowane być powinny wszystkie usiłowania dyplomacyi naszéj. Czy tak jest, nie wiemy; że zaś przez ustawiczne wskazywanie na akcyą rosyjską, po któréj by tuż nastąpiła austryacka, łatwoby pokrzyżowani być mogli, zaprzeczyć się niestety nie da. Nie dobrze, gdy się djabła wciąż wspomina i gdy się wrogowi naturalnemu podaje — choć błahy — powód do uskarżenia się na prowokacye.“

We względzie powodów, jakie Danią skłoniły do tymczasowéj neutralności, podaje Presse następujące szczegóły. Dnia 16 lipca wieczorem odbyła się według tego rada ministrów, która po dwugodzinnéj dyskusyi oświadczyła się za neutralnością. Oprócz noty pruskiéj, która bezpośrednio przedtém żądała stanowczego oświadczenia, miały w ostatnich dniach nadejść także noty z Londynu i Petersburga, doradzające najściślejszą neutralność. Pomiędzy ludem panuje podobno usposobienie dwojakie, na wyspach wojenne, w Jütlandyi pokojowe.

Do pragskiéj Politik piszą z Monachium: „Z wiarogodnego źródła mogę wam donieść o następujących faktach: Zanim jeszcze zaszły wypadki w Ems, była w Paryżu w kołach decydujących wojna rzeczą postanowioną. Sądzono mieć tylko do czynienia z Prusami, u państw południowo-niemieckich przypuszczano w najgorszym razie neutralność ścisłą a liczono bardzo na pomoc książąt deposedowanych, teraz zaś, kiedy wszystkie te nadzieje okazały się zwodniczemi, chwytają się ostatniego środka: propozycyi aliansowych. Mogę was zapewnić, iż mimo że książę Gorczakow spokojnie używa kuracyi w Wildbad, wymiana depesz pomiędzy nim a Paryżem jest ogromna; ten sam przypadek zachodzi pomiędzy gabinetami wiedeńskim a florenckim.“

Tygodnik Warrens Wochenschrift użala się na to, że rozmaite dzienniki wiedeńskie, redagowane przez Prusaków, zajmują się wykrzywianiem opinii publicznéj w Austryi. Ludność jéj bowiem jest nieprzychylna Prusom a dobrze dla Francyi usposobioną.

Telegramy.

Londyn, 30 lipca. W izbie niższéj zapowiedzianą jest na pojutrze interpelacya Stoppletona ministra Gladstone'a, czy układy na dostarczenie angielskich węgli dla floty francuzkiéj wprost zawarte zostały?

Times przenosi w dzisiejszym swoim artykule wstępnym wykrycia hrabiego Bismarcka nad wykrycia księcia Gramonta. Hrabia Bismarck przedłożył dotykalny fundament oskarżenia, podczas kiedy książę Gramont ograniczył się na gołych obwinieniach wzajemnych, które nie są poparte żadnym dokumentem. Gołe communiqués francuzkiego rządu do gazet, nie są wystarczające, tém więcéj, że paryzkie dzienniki rządowe angielskie sprawozdania parlamentowe po prostu fałszują. Times kończy zawezwaniem, żeby Anglia pozostała koniecznie neutralną. Dopóki jednak powody do podejrzeń jakie wywołała w nas oferta traktatu przez Franayą uczyniona, nie całkiem zostaną usunięte, będziemy śledzić uważnie wypadki nie tylko ze względów humanitarnych, lecz także ze względu możebnie jeszcze istniejącéj skłonności, do ofiarowania jako cenę pokoju obdarcia niewinnego.

Monachium, 30 lipca. Według nadesłanych do ministerstwa wojny wiadomości ucierały się patrole bawarskich strzelców z francuzkimi patrolami konnemi i urzędnikami celnymi. Po stronie francuzkiéj padł jeden żołnierz; z strony bawarskiéj nie poniesiono straty.

Monachium, 30 lipca. Przykre tu robi wrażenie, że kanclerz uwierzytelnionego tu dawniéj poselstwa francuskiego, p. Hory, bawi jeszcze w Monachium. Poselstwo królowy angielskiéj przyjęło pana tego pod swą opiekę, pod pozorem iż go użyje do czynności urzędowych.

Wiedeń, 30 lipca. (Telegram Breslauer Ztg). Nadesłane do ministerstwa wojny telegramy donoszą, że cała armia francuska posuwa się naprzód.

Wiedeń, 30 lipca. (Telegram Breslauer Ztg). Z Metz donoszą z dnia onegdajszego: Dywizya Duplessis udała się w pochód; Bazaine odjechał po wysłuchaniu mszy św.; Leboeuf przybył, gwardya obozuje, oczekując cesarza. Dla armii austryackiéj nakazano spieszne zakupywanie koni; Mariovic organizuje korpus w Czechach, Ramming w Morawii; Hartung w miejsce Mariovica komendantem Wiednia.

Londyn, 30 lipca. Wszystkie dzienniki tak w Londynie, jak na prowincyi wychodzące wyrażają w obec najnowszych rewelacyi hrabiego Bismarcka co do zamiarów francuskich jednomyślne przekonanie, iż należy pomnożyć liczbę wojska, a flotę przygotować dla obrony neutralności belgijskiéj. — W dobrze poinformowanych kołach słychać, że parlament ma być zamknięty dnia 11 sierpnia; prawdopodobnie jednak zwołany znów zostanie w jesieni.

Londyn, 30 lipca. P. Gladstone oświadczył na bankiecie w City: Anglia zachowa uczciwą neutralność nie z sobkostwa lecz dla zlokalizowania wojny i dla ewentualnego pośrednictwa, przytém jednakże nie zaniedba środków własnéj obrony. Utrzymanie neutralności jest trudném w obec rozmaitych wymagań prowadzących wojnę mocarstw.

Ostatnie telegramy.

Brunświk, 1 sierpnia, godzina 4 z rana. Królewski pociąg osobowy co tylko przybył. Książę udał się do pociągu, który przed miastem się zatrzymał i przyjmowany był przez króla. Po zatrzymaniu się przez 10 minut, podróż kontynuowano.

Hanower, 1 sierpnia, 6 godzina z rana. Co tylko przybył tu król. Wielkie masy ludzi zgromadziły się na dworcu, przyjęcie jest świetne. Jenerał Oogel v. Falkenstein i naczelnicy wszystkich władz są obecnymi przyjęciu. Króla i hr. Bismarcka, którzy się pokazali w oknie, powitano z entuzyazmem.

Paryż, 31 lipca. Journal Officiel ogłasza, że od każdego podróżnego, do jakiéjkolwiekbądź narodowości on należy, żądać będą podczas trwania wojny przy wjeździe i wyjeździe z Francyi okazania paszportu. Podróżni z Prus i sprzymierzonych państw potrzebują specyalnego pełnomocnictwa.

Kolonia, 1 sierpnia. Żadnych nowin z Saarbrücken, jakkolwiek stacya telegraficzna tamtejsza dotąd funkcyonuje. Pod Forobach znaczne transporty wojsk francuskich nadchodzą.

Londyn, 1 sierpnia. Times dowiaduje się z Paryża, że kilka batalionów paryskiéj gwardyi ruchoméj przy wyjeździe do Châlons wydawało krnąbrne okrzyki: Precz z ministrami! Precz z Olivierem! itd. Zarządzono surowe przeciw tym batalionom śledztwo.

(Times jest podejrzaném źródłem. Przyp. Red. Dz. Pozn.)

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 1 sierpnia. Staats-Anzeiger zawiera następujące rozporządzenie, tyczące się **reorganizacyi izby handlowéj** w Poznaniu, z dnia 25 lipca r. b.: Na mocy § 35 prawa o izbach handlowych z dnia 24 lutego 1870 roku (Zbiór Praw stronnica 134) postanawia się pod względem istniejącéj izby handlowéj: 1) Obwód tamtejszéj izby handlowéj, obejmujący miasto Poznań, pozostanie niezmiennym. 2) Izba handlowa zatrzymuje swoje siedlisko w mieście Poznaniu. 3) Liczba członków wynosi od 1 stycznia 1871 roku ośmnastu. 4) W czasie pomiędzy 1 października a 31 grudnia 1870 nastąpi celem innego urządzenia izby handlowéj nowy wybór wszystkich członków stósownie do prawa z dnia 24 lutego 1870. 5) Nowo wybrani wstąpią w urzędowanie od 1 stycznia 1871 w miejsce dawniéj wybranych, w tym terminie występujących członków i ich zastępców. 6) Prócz tego od tego samego czasu tracą moc obowięzującą dawniéj wydane postanowienia co do konstytucyi i urządzenia izby handlowéj.

— * Dnia 27 bm. otrzymał na akademii monasterskiéj nasz rodak ksiądz subdyakon **Leonard Glabisch** stopień licencyata św. teologii po chwalebnéj obronie tez przez siebie postawionych.

— * Grudziądzowi groziło w dniu 27 lipca **wielkie niebezpieczeństwo**. Nagle rozeszła się po mieście wieść, że wóz z prochem przez miasto jadący się zapalił. Rzeczywiście pogłoska ta nie była całkiém bezzasadną. Wóz, obładowany 96 centnarami ładunków i prochu, przejeżdżał z Gdańska do Chełmna przez miasto, aż nagle oberżysta pan Heinicke spostrzegł, że z jednéj osi dym się wydobywa. Wóz zatrzymano natychmiast, przyniesiono spiesznie wody, ażeby mocno rozgrzaną oś ochłodzić i przez to usunięto grożące miastu niezmierne nieszczęście.

— * **Zarząd Muzeum historyczno-polskiego** w Rapperswylu przesyła podziękowanie księgarzom polskim, którzy ofiarują dary bibliotece Muzeum, a mianowicie pp. Milikowskiemu, Gubrynowiczowi i Schmidt we Lwowie, którzy w tych dniach przesłali paki

Wszystko jest przygotowane do otwarcia uroczystego tego Zakładu Narodowego w końcu sierpnia; ale nagła wojna zmusi zapewnie do odroczenia téj uroczystości.

Rapperswyl, dnia 25 lipca 1870.

Zarząd Muzeum historycznego.

— * Z **Grodziska** donoszą nam, że tych dni pożegnało liczne grono osob wspólną wieczerzą opuszczającego miasto p. Przyłuskiego, który jako założyciel „Kółka towarzyskiego“ i gorliwy protektor polskiéj sceny amatorskiéj dużo położył zasług w krzewieniu narodowego ducha w Grodzisku.

— * Otrzymaliśmy następujące **sprawozdanie** z prośbą o zamieszczenie go w łamach pisma naszego:

„Stowarzyszenie rzemieślników polskich Siła we Wiedniu odbyło dnia 17 b. m. Walne Zgromadzenie za drugi kwartał 1870. Przewodniczący p. Julian Kostka otworzył posiedzenie o godz. 8 wieczorem stósowną przemową, poczém sekretarz p. Aleksander Małecki zdał sprawę z czynności Wydziału, wykazując, że główném zadaniem Wydziału było gromadzenie funduszów i powiększenie biblioteki Stowarzyszenia, niemniéj urządził Wydział wspólny obchód Świąt Wielkanocnych, rocznicy zawiązania Stowarzyszenia i konstytucyi 3 maja, tudzież towarzyskie wycieczki. Członków rzeczywistych liczy Stowarzyszenie 78, wspierających 31, honorowych 2. — W zastępstwie skarbnika wykazał p. Józef Gutowski następujący stan majątku Stowarzyszenia:

fundusz rezerwowy	213 flor.	85 cent.
„ zapomogowy	154 „	37 „
„ pożyczkowy	92 „	39 „
„ biblioteczny	68 „	36 „
„ na długach	91 „	65 „
Razem	620 flor.	62 cent.

Na tém miejscu składa się podziękowanie drwi Franciszkowi Smolce we Lwowie. Bibliotekarz p. Józef Dillinger wykazuje stan biblioteki na 233 dzieł w 290 tomach, i składa imieniem Stowarzyszenia podziękowanie tym, którzy przyczynili się do wzrostu biblioteki a mianowicie księciu Jerzemu Lubomirskiemu i ks. Władysławowi Czartoryskiemu w Paryżu, również i tym redakcyom, które nas swojemi pismami zasilają.

W uzupełnieniu Wydziału zostali wybrani: pp. Lusiński zastępcą przewodniczącego, Józef Sala skarbnikiem, Teofil Bieńkowski radzcą Wydziału i Aleksander Małecki sekretarzem.

Aleksander Małecki, sekretarz. — Za wydział Julian Kostka, przewodniczący.“

— * Odbieramy następujące **pismo:**

„Do
Szanownego Redaktora Dziennika Poznańskiego.

Zacny Obywatelu!

Nie może nic więcéj być boleśniejszém dla człowieka, nad draśnięcie niezasłużone jego honoru i godności osobistéj; — otóż dziś znajduję się w tym wypadku.

Ostdeutsche Zeitung zamieściła doniesienie korespondenta swego † o aresztowaniu mnie w dniu 21 b. m. przez komisarza kryminalnego pana Theiner, jako podejrzanego o „szpiegostwo“ — a następnie o uwolnieniu za złożeniem kaucyi 300 talarów w „złocie francuskiém.“

Pominąłbym to milczeniem, jak uznałem za najstósowniejsze, lecz gdy Dziennik Poznański w numerze 170 powtórzył toż doniesienie, w skutek czego różni różnie mogą wnioskować tak pod względem rodzaju i ważności rzuconego na mnie podejrzenia jako téż méj osoby, widzę się być w fałszywém świetle przedstawionym Szanow. Czytelnikom powyższych dwóch czasopism z dotknięciem bolesném mych uczuć moralnych, i z téj to przyczyny poważam się upraszać Szanownego Redaktora o łaskawe rozpoznanie téj dla mnie zbyt ważnéj kwestyi, a następnie rozporządzenie zamieszczenia w swém piśmie niniejszego mojego wyjaśnienia:

Gdy Jego królewska Wysokość książę następca tronu pruskiego raczył być obecnym w miesiącu listopadzie 1869 na uroczystości inauguracyi kanału Suezkiego w Egipcie, zaniosłem doń najpokorniejszą prośbę moję o najłaskawsze wyjednanie mi u Wysokiego rządu pruskiego pozwolenia na stałe zamieszkanie w Wielkiém Księstwie Poznańskiém z prawem przyjęcia poddaństwa pruskiego; — do tego kroku spowodował mię smutny stan zdrowia mego w Egipcie oraz położenie familijne moje.

Prośbę rzeczoną przyjął Jego Ekscelencya jenerał dywizyi v. Stosch, flgeladjutant i towarzysz podróży JKWysokości, który tak mnie jako téż JW. Toufan-Beya, komendanta Libanu osobiście zapewnił, iż sam po powrocie do Berlina zajmie się moim interesem i że mogę się cieszyć nadzieją, iż prośba moja pożądany otrzyma skutek, o czém przyrzekł mię zawiadomić przez pośrednictwo konsula Związku północno-niemieckiego w porcie Said w Egipcie.

Gdy wszakże nie doczekałem się do miesiąca stycznia r. b. żadnéj z Berlina decyzyi na moję prośbę, przeto JW. Toufan-Bey pod dniem 16 stycznia r. b. ponowił swoję instancyą do Jego Eksc. jenerała v. Stosch, w skutek czego otrzymał przez pośrednictwo konsula Związku północno-niemieckiego w Beirucie w Syryi zawiadomienie od Jego Eksc. jenerała v. Stosch, że najswobodniéj mogę przybyć do którejkolwiek prowincyi państwa pruskiego, zamieszkać, osiedlić się w obraném sobie miejscu i że po sześciomiesięcznym tam pobycie przyznane mi będą prawa stałego Prus mieszkańca, że przeto w tym względzie powinienem złożyć moję deklaracyą u miejscowéj władzy.

Na mocy więc jedynie takiego zapewnienia Jego Ekscel. jenerała v. Stoscha, uzyskawszy w końcu miesiąca kwietnia r. b. paszport z prefektury policyi w Paryżu, przybyłem do Prus w pierwszéj połowie maja, a dnia 12 maja będąc w Berlinie złożyłem moje najwyższe uszanowanie JEksc. jenerałowi v. Stosch, następnie w dniu 23 maja wraz z żoną i dziećmi memi przybyłem do Poznania.

Nie świadom wszakże przepisów policyjnych pruskich nie zameldowałem się z chwilą mego tu przybycia miejscowéj władzy policyjnéj, dopiero w dniu 13 lipca r. b. to uczyniłem, gdy byłem w konieczności uzyskania legalizacyi urzędowéj na świadectwie lekarskiém a dnia 14 lipca komisarz policyjny mego rewiru p. Grieger spisał ze mnie protokół, w którym złożyłem moję deklaracyą względem stałego tu zamieszkania.

Dnia 21 lipca r. b., gdym był zatrudniony w kasie teatru polskiego, komisarz policyjny aresztował mnie i odprowadził na policyą, tam spisano ze mnie protokół i oświadczono, że na drugi dzień będę odstawiony pod eskortą moim kosztem do granicy belgijskiéj, po czém dopełniono przy mnie rewizyą i zamknięto w areszcie; w mieszkaniu mém podobnież komisarz policyjny odbył rewizyą; — że zaś niechciano mię uwolnić z aresztu na chwilę, bym mógł sobie przygotować rzeczy na podróż, złożyłem kaucyą 30 napoleonsdorów; — gdy jednak na drugi dzień udowodniłem król. policyi piśmiennemi dowodami to wszystko, com wyżéj powiedział, uwolniony zostałem przez nią z zapewnieniem mi na przyszłość swobody osobistéj, a stawioną przezemnie kaucyą natychmiast mi zwrócono.

W skutek czego aresztowanie to nastąpiło, nie do mnie należy badać i sądzić, widać, że była zasada do wykonania tego rygoru prawa, a lubo Bogiem, sumieniem i honorem moim świadczę się, iż żadnéj w sobie nie czuję winy względem Wysokiego król. rządu pruskiego i jego władz, które szanuję i poważam, uznając za moję zwierzchność, to w tém postąpieniu król policyi ze mną widzę tylko energiczne wykonanie prawa i przepisów, przeciwko czemu żadnéj nie czynię opozycyi, mimo, że skutki jego dotknęły żonę i dzieci moje ciężką chorobą.

Wreszcie słów kilka dodam o pochodzeniu „złota francuzkiego“, na które szan. korespondent † de Ostdeutsche Ztg przez odznaczające się zgłoski starał się zwrócić szczególną uwagę i sąd swych czytelników. — Otóż będąc przez cztery i pół lat w Egipcie jako rachmistrz kompanii francuskiéj kanału Suezkiego z pensyą roczną 4800 franków a oprócz tego otrzymawszy w styczniu r. b. od téjże kompanii gratyfikacyą w ilości 2025

franków, mógłem więc z łatwością dziś grosz posiadany zaoszczędzić i to w złocie francuskiém, gdyż nie inną monetą jak tylko tym kruszcem kompania kanału Suezkiego płaci swych urzędników i robotników, — tę kwestyą podobnież król. policyi wyjaśniłem i literalnie udowodniłem; — jeżeli więc to „złoto francuskie“ szan. korespondenta † do Ostd. Ztg wprowadzić mogło w pewne zdumienie z posądzeniem mnie o „szpiegostwo“ dla Francuzów, to jakie mógłby mieć o mnie pojęcie, zobaczywszy naocznie u mnie nie tylko złoto francuskie, lecz nadto: złoto i srebro belgijskie, angielskie, tureckie, egipskie i indyjskie? — czém mu najchętniéj usłużyć mogę; — sąd więc w całéj téj mojéj sprawie zostawiam szan. czytelnikom.

Polecając się szlachetności wysokich uczuć Waszych, Szanowny Redaktorze, mam tę nadzieję, iż raczycie łaskawie uwzględnić niniejszą moję prośbę według Waszego uznania i przyjąć zapewnienie wysokiego mego poważania i czci, z jakiemi dla Was mam zaszczyt zostawać

najniższym sługą
Cypryan Kuczewski.

Poznań, dnia 29 lipca 1870.“

— * Piszą nam z miasta:

„Z zupełnie pewnego źródła donoszą: że dziś tydzień temu, jak w skutek denuncyacyi, jakoby księża Reformaci we Wronkach broń przechowywali, odbyła się **rewizya** przez pana burmistrza i kilku żandarmów tak w prywatném księży pomieszkaniu jak i w nowo zbudowanym klasztorze jak się rozumie bez oczekiwanego skutku. Jak słyszę, księża żądają wykrycia denuncyanta, aby go ścigać przez prokuratoryą. — Do czegoż tego rodzaju denuncyacye i podejrzywania doprowadzić mogą?!“

— * **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 2 sierpnia, Panny Maryi Anielskiéj; w kalendarzu słowiańskim Świątosławy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 26, zachód o godzinie 7 minut 44.

Dnia 2 sierpnia 1288 roku Konrad pobity przez Leszka Czarnego pod Bogucianami. — 1519 stracona pod Sokalem bitwa przeciw Tatarom. — 1569 Unia Litwy z koroną ostatecznie na sejmie w Lublinie zatwierdzona.

(f.) **Wieleń,** 26 lipca. (Ilość kupionych i przewożonych koni. — Ilość pociągów na dobę. — Nadużycia landwerzystów. — Przypadek jadącego na wojnę). W przeszły piątek zgromadzili obaj komisarze wieleńscy tyle koni z obwodów swoich na przedmieściach naszych, iż rzeczywiście trzeba było wszelkiego dołożyć starania, aby się pomiędzy niemi szczęśliwie przecisnąć. Komisarze oceniali je, jak zwykle, tylko z powierzchowności i te zaraz do domów odsyłali, które za zbyt małe, słabe lub chore uważali; resztę zaś wyprawiali na Nowy Rynek, gdzie się osobna komisya pod okiem radzcy ziemiańskiego i majora ułanów ścisłą rewizyą tychże zajmowała. Wybrano tam koni dla wojska 230.

Na południe w niedzielę przechodził tu pociąg do Krzyża, który dwie potężne lokomotywy ciągnęły. Wagonów było w nim, jak mi mówiono, 170, a w każdym z nich miało być po 6 lub 8 koni. Tego samego dnia wysłano po południu z Wielenia do Piły 250 koni, tj. 230 wybranych u nas i 120 przyprowadzonych z okręgu czarnkowskiego.

Ilość pociągów wywożących codziennie landwerę lub rezerwę od Królewca na plac boju jest bardzo znaczną; słyszałem nawet, że przez dobę wczorajszą przeszło 20 ich naliczono. Od jutra począwszy, będą 34 pociągi na dobę z wojskiem regularném przez Wieleń przez dni kilka przechodzić.

O nadużyciach, jakich się landwerzyści w restauracyach kolejowych dopuszczają, wiele u nas mówią. Przyczyną nadużyć takich są najczęściéj wysokie ceny restauracyjne, któremi się biedny chłopek przeraża, bo na swe pożywienie tylko kilka groszy poświęcać nawykł, a tu jednorazowe posilenie się, i to jeszcze niedostateczne, nagle go całego zasobu pieniędzy pozbawia, który miał dla niego na kilka dni starczyć. W zeszły piątek przybyli landwerzyści do Krzyża, gdzie im podług zwykłéj ceny za kawałek chleba z szynką półżłotka i za kufel piwa 9 groszy zapłacić kazano. Niejeden z nich zjadł więcéj kawałków chleba i więcéj kufli piwa wypił, a gdy miał zapłacić, z wielkiém uniesieniem o cenę dopiero umawiać się począł. Do wszczętego sporu przybywało coraz więcéj interesentów, a i wreszcie krzyk powstał ogólny. Nieco późniéj rzucili się rozgniewani landwerzyści na bufet, zjedli i wypili co było, a szkła, porcelanę i szyby w szafach i oknach wśród straszliwego zgiełku potłukli. Piwa bawarskiego wypili przeszło siedm beczek po 12 talarów, za które restautor ani siedmiu talarów nie zebrał. Wkrótce nadszedł oddział piechoty, a wstąpiwszy do sali, uszykował się w szeregi, zniżył na odgłos komendy karabiny do bagnetowania, zranił podobno kilku zuchwalszych i gwałtem wszystkich landwerzystów do wyjścia przed dworzec przymusił. Ile stąd gróźb, krzyków i złorzeczeń powstało, każdy łatwo sobie wystawić może!

Podobne szkody spotykają i innych restauratorów kolejowych, ztąd też, nauczeni doświadczeniem, chowają wszystko, aby się przed komunizmem zabezpieczyć i to jedynie w bufecie zatrzymują, co im jest koniecznie potrzebne.

Dziś w nocy przewożono landwerzystów z Piły w dalsze okolice i jeden z nich wypadł z wagonu czwartéj klasy około Wielenia. Że to było blisko stacyi, więc posłano zaraz zobaczyć, co się z nim stało. Biedak leżał obok szyn, jakby nieżywy, a krew zbroczyła całą twarz jego. Następnie przyniesiono go na stacyą. Gdy mu głowę chłodną wodą polano, zaraz głęboko odetchnął i oczy otworzył. Rany widocznéj nie ma żadnéj, chociaż wstrząśnięcie ciała przez upadek musiało być bardzo silne, kiedy aż krew nosem i ustami z niego wytrysła i kiedy nawet przytomność postradał. Po odejściu pociągu pytano się o przyczynę wypadnięcia, lecz jéj nie wiedział i nie przypominał sobie wcale, aby go kto z towarzyszów był popchnął. Nazywa on się Gwóźdź alias Nagel i pochodzi z Wrzeszczyny pod Wieleniem, dokąd go wkrótce odwieziono.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 1 sierpnia.

BAZAR. Pani Koczorowska z Drezna, pani Dziembowska z Roszkowa, Sikorski z fam. z Kamieńca, Przyłuski z Grodziska.
HOTEL DU NORD. Hrabia Bniński z Biezdrowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Drwęski z Starkowca, Gorzeński z Śmiłowa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Pani Bojanowska z Krzekotowic, Jaraczewski z Jaraczewa, Błociszewski z Dłoni, hr. Mielżyński z Chobienic.
HOTEL PARYSKI. Cichowicz z Rydlewa, Sulerzycki z Garboszewa, Mańkowski z Wojnowa, Budziszewski z Książka, Mach z Gniezna.
HOTEL RZYMSKI. Jasiński z żoną z Witakowic, Moraczewski z Dobrodnia.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Buchowski z Pomarzanowic, Sokołowski z Niemierzyna, Brzeski z Jabłkowa, Gęga z córką z Węgierek.
HOTEL BERLINSKI. Różański z Padniewa, Święcicki z Górzewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 1 sierpnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $4\frac{1}{2}$—$4\frac{3}{4}$ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 $4\frac{1}{2}$—$3\frac{2}{3}$ talara płacono za centnar bez akcyzy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 1 sierpnia.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$% listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne $74\frac{3}{4}$ tal. płacono. — Pozn. listy rentowe $74\frac{3}{4}$ tal. pł. — Pozn. 5% obligacye pow. — tal. — Akcye banku prowinc. pozn. — płac. — Banknoty polskie $70\frac{1}{2}$ tal. pł. — Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. płacono. — Rumuny 48 tal. płac.

Żyto: wyp. 50 węcpli; na sierp. $40\frac{2}{3}$, sierp.-wrześ. $40\frac{1}{3}$, wrzes.-paźd. $43\frac{1}{2}$, na jesień $43\frac{1}{2}$, paźdz.-listop. —, list.-grud. — tal.

Okowita: (z beczką) wypow. 120,000 kwart, na sierp. $13\frac{1}{2}$, wrzesień $13\frac{2}{3}$, paźdz. 14, listop. —, grudz. —, styczeń 1871 — tal. płacono.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.
Dnia 1 sierpnia.

		Cena. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknej, szefel po	84 funt.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średniéj „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pośled. „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego „	80 „	1	20	—	1	19	6	1	19	—
„ średniego „	„ „	1	18	—	—	—	—	—	—	—
„ pośledn. „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk. „	74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa „	50 „	1	9	—	1	8	—	1	6	6
Grochu do gotow. „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	„ „	1	25	—	—	—	—	1	24	—
Rzepiu zimowego „	74 „	3	5	—	3	2	6	3	—	—
Rzepiku zimowego „	„ „	3	3	9	3	2	6	3	—	—
Rzepiu latowego „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	70 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Perek nowych „	100 „	—	17	6	—	17	—	—	15	—
Wyki „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin, żółty „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po	100 funt.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda wrocławska, 30 lipca.

	Na targu: piękna sgr.	średnią sgr.	poślednia sgr.	
Pszenica biała	80—85	78	72—76	za szefel
„ żółta	78—81	76	72—75	
Żyto	55—57	54	52—53	
Jęczmień	44—46	43	41—42	
Owies	38—39	37	35—36	
Groch	64—68	62	56—60	
Rzep		210—195—180		
Rzepik zimowy		200—190—176		

Żyto: 2000 funt. niżéj; na lipiec 42 tal. żąd., lipiec-sierp. $42\frac{3}{8}$ płac., w końcu $41\frac{3}{4}$ żąd., sier.-wrzes. 42—$41\frac{3}{4}$ płac i żąd., wrzes.-paźdz. 45 płac., w końcu $44\frac{3}{4}$ żąd. i płac., paźdz.-listop. $45\frac{1}{2}$ płac., listop.-grudz. 46 tal. żąd. Pszenica: na lipiec 64 tal. żąd. Jęczmień: na lipiec 43 tal. żąd. Owies: na lipiec 53 tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 14 tal. żąd., na lipiec $13\frac{3}{4}$ żąd., lipiec-sierp. $12\frac{1}{2}$ żąd., wrzes.-paźdz. $12\frac{1}{3}$ tal. płac. i żąd. Okowita: wyżéj; w miejscu $14\frac{9}{12}$ tal. żąd., $14\frac{1}{4}$ płac., na lipiec $13\frac{1}{2}$, lip.-sierp. i sierp.-wrześ. $13\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$ płac, wrześ.-paźd. $14\frac{1}{4}$ płac., $14\frac{1}{2}$ tal. żąd.

Giełda szczecińska, 30 lipca.

Pszenica: spokojnie; na lipiec 69, lipiec-sierp. 70, wrzes.-paźd. — tal. Żyto: spokojnie; na lipiec $46\frac{1}{2}$, lipiec-sierp. $47\frac{3}{4}$, wrzes.-paźdz. — tal. Groch: na lipiec — tal. Oléj rzepiowy: spokojnie; w miejscu $12\frac{2}{3}$, na lipiec $12\frac{1}{2}$, wrzes.-paźd. $12\frac{1}{6}$ tal. Okowita: spokojnie; w miejscu $14\frac{1}{6}$, na lipiec-sierp. i sierp.-wrzes. $13\frac{7}{12}$, wrzes.-paźd. — tal. Oléj skalny: w miejscu $7\frac{2}{3}$, na wrzes.-paźd. $7\frac{1}{3}$ talara.

(Nadesłano).

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nędza, oszustwo, ogromne wydatki na bezskuteczne lekarstwa szczęśliwie teraz usunięte zostały przez użycie Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniém bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uzdrowić chciano, i odkąd wyłącznie prawie używa wybornéj Revalescière du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jéj talerz i nachwalić się nie może błogich jéj skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi). — W licznych przykładach cierpienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdziesiątego roku a do najzwyklejszych należą: niestrawność, obstrukcya, przerwane funkcye, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, spazmy, omdlenie, zgaga, dyarya, drażliwość nerwów, afekcye wątroby, żółci i nerek, nadymania, bicie serca, nerwowe bóle głowy, głuchota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramionami i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia i affekcye żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skrofuły, brak krwi, suchoty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumatyzm, pedogra influenza, grypa, mdłości i womity nawet podczas brzemienności, osmutnienie, spleen, słabość ogólna, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, ociężałość, niespokojność, bezsenność, wstręt do towarzystwa, niezdatność do studyowania, deluzye, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycieńczenie, melancholia, bojaźń bezpodstawna, niestanowczość, brak odwagi itd. (5330)

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia $\frac{1}{2}$ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica, Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera**; w Lipsku; u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Rebske'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową lub zaliczką.

W piątek d. 29 lipca zakończyła żywot pełen cierpień i boleści **Róża z Koszutskich Koczorowska** w Tykadłowie pod Stawiszynem w Królestwie Polskiém. (4945)

Obwieszczenie.

Przy losowaniu dnia 7 lipca r. b. pięcioprocentowych obligów miasta, wydanych na urządzenie wodociągów miejskich, wyszły następne numera:

Lit. A. No. 5 8, 851, 872, 1002, 1221, 1380 po 40 tal.
Lit. B. 125, 218 po 100 tal.,
Lit. C. 72 po 500 tal.

Posiedzicielom oznaczonych powyżéj obligów miejskich wypowiadamy takowe z nadmienieniem, że walutę po pierwszym styczniu r. p. w kasie naszéj kamelaryjnéj odebrać mogą.

Z dawniéj wylosowanych obligów nie zaprezentowano dotąd numerów:

Lit. A. No. 1339, 1459 po 40 tal.,
Lit. B. No. 475, 477 po 100 tal.,

przypominamy więc właścicielom tychże **powtórnie,** aby walutę za obligi te **poodbierali, ponieważ znajduje się ona w depozycie nie przynosząc prowizyi.** (4946)

Poznań, dnia 7 lipca 1870.

Magistrat.

Towarzys. Pożyczkowe w Poznaniu.

Dywidendę od kapitału składkowego za rok od **1 lipca 1869** do **30 czerwca 70** ustanowioną na **8⅓** od sta, w myśl § 34 Ustaw wypłaca w dni powszednie od godziny 9 do 12 podskarbi pan A. Pfitzner, przy Starym Rynku No. 6. Wysokość składki § 34b Ustaw do **200 tal.** podniesioną została. (4873)

Zarząd.

Un cand. en phil. ayant fait l'exam. phil. à l'univ. de Breslau, cherche une place d'instituteur. S'adr. sous **H. B. 72** à l'expedition. (4952)

Księgarnia **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu poleca:

Otyłość.

Sposoby jéj powstania, zapobiegania i leczenia
według systemu
Williama Bantinga.
Cena $7\frac{1}{2}$ sgr.

Dla moralnie i przyzwoicie wychowanéj panienki, przyzwyczajonéj do czynności poszukuje się umieszczenia do pomocy dla gospodyni domu i opieki nad dziećmi. Łaskawe adr. przesyłać należy do **St. St. 2** poste rest. Poznań. (4947)

Pierwszy wiedeński i pragski bazar butów i trzewików jest najzupełniéj asortowany. (4950)

S. Tucholski,

Wilhelmowska ul. 10.

Wielki mój zapas **grodziskiego piwa marcowego** na butelkach nalewu roku 1869 i 1870 polecam niniejszém z méj lodowni szanownéj publiczności.

Wągrówiec, w lipcu 1870. (4890)

Juliusz Kunkel.

Elegancko urządzony dom mieszkalny z **3 pokojami** suterynami, ogrodem i stajnią, w którym dotychczas mieściły się bióra Telusa, wydzierzawionym być ma od 1 października rb. (4708)

Wody mineralne

wszelkich gatunków nadchodzą co tydzień w świeżych przesyłkach do apteki **Elsnera.** (3488)

Józefa Warszawskiego

LOMBARD,

Poznań, Pocztowa ulica 14.

poleca się usilnie szanownej publiczności do łaskawego użycia. Zastawy zabezpieczają się przed uszkodzeniem.

Na rzeczy ze złota i srebra daje się **zupełna i najwyższa** wartość jako pożyczka. (4112)

Nalewu świeżego z 1870 r.

wody mianowicie iwonickie, bilińskie, karlsbadzkie, homburgskie, salzbrunskie, saydschützkie, selterskie, ze Spaa, Vichy, Wildungen, itd. poleca jako też sole kąpielne i jastrzębskie żoły (4949)

Dr. **Mankiewicza** apteka.

Polecamy nasze długoletniém doświadczeniem wypróbowane fabrykaty:

tektury w zwojach i tablicach, asfaltowy lakier na dachy, cement z drzewa, asfalt i goudron jako też: **smołę z węgli kamiennych, pak, gwoździe, papier do pokrywania** itd. a prace dekarskie i asfaltowania podejmujemy w akordzie do najtroskliwszego wykonania przez **własnych** naszych doskonałych **dekarzy.** (2301)

We względzie naszych dachów z cementu drzewnego i „dachów podwójnych“ przyjmujemy **dziesięcioletnią** gwarancyą.

Wrocław, fabryka: Bohrauerstrass

Reimann i Thonke,

Kantor: Neue Taschenstrasse 24 I piętro

Prywatny zakład położniczy,

przytułek dla sekretnych połogów. Adres **Dr. A. M. 49** poste rest. **Berlin.** [4456]

NEWRALGIE i wszelkie **cierpienia nerwowe** ustępują w jednéj chwili po użyciu pigułek **anti-newralgicznych** doktora CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. **Levasseur,** rue de la Monnaie 19; w Poznaniu w aptece p. Dra. **Mankiewicza.** [3701]

Osiadłem w **Wrześni.**

Dr. A. Batkowski,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer. (4914)

Spis trzeci składek, które nas doszły:

A. Składki jednorazowe:

Treskow, major i radzca miejski, 10 tal., radzca kancelaryjny Knorr 2 tal., dr. Samter, radzca miejski 2 tal., rendant kancelaryjny Rudolph 1 tal., Rzepnikowski z Wilczyny 7 tal., Bernhard Jaffe, radzca miejski, 50 tal. i na przyszłe trzy miesiące 20 tal., dyrektor dr. Brennecke 3 tal., J. J. Plewkiewicz, kupiec 2 tal., radczyni rejencyjna Schück 2 tal., Schück, radzca rejencyjny 3 tal., panna Hesse 2 tal., Redin, asesor rejencyjny 5 tal., Samuel Jafe, radzca handlowy 25 tal., Wolff Guttmann, kupiec 2 tal., Choltitz, radzca apelacyjny 10 tal., Wünnenberg, sędzia powiatowy 1 tal., Cleinow, dyrektor sądu powiatowego 4 tal, Guderian, radza sądu powiat. 2 tal., Büttner, radzca sądu powiatowego 1 tal., Wollburg, kalkulator 1 tal.

B. Składki miesięczne:

Greulich, dyrektor muzyki 1 tal., Koenig, inspektor egzekucyjny, na czas wojny, od 1 sierpnia rb. miesięcznie 1 tal., Robert Kaul przyjmuje pielęgnowanie chorych.

Poznań, dnia 1 sierpnia 1870.

Poznańskie stowarzyszenie ku wspieraniu ranionych na polu bitwy i chorych wojowników.

Dwumiesięczny

abonament na National Zeitung.

By zadość uczynić życzeniom objawionym, otwieramy na miesiące sierpień i wrzesień abonament za cenę **2 tal.**

Zgłoszenia zaopatrzone w adres dokładny uprasza się wprost przesyłać do podpisanéj ekspedycyi wraz z sumą **2 tal.** franko.

Berlin, 28 lipca 1870.

Ekspedycya National-Zeitung.
Französische Strasse 51. (4921)

Niżéj podpisane Towarzystwo zebrało się, aby podług możności sił dla ulgi potrzeb rannych oraz schorzałych w polu walki wojaków zbierać składki.

Wszystkich mieszkańców tutejszego miasta oraz okolicy prosimy uprzejmie, aby każdy zechciał czy to pieniądze, czy bandaże lub szarpie nam na powyższy cel nadesłać.

Niech każdy podług sił bierze udział w tém tak chrześciańsko miłosném dziele.

Kasyer naszego Towarzystwa aptekarz Zimmermann odbierać będzie offerty i tygodniowo takowe do komitetu centralnego w Berlinie pod Lipami 12 odsyłać, takowy zaś odsyła je wprost oddziałowi wojsk.

Z odbioru datków nastąpi pokwitowanie w Gazecie bydgoskiéj.

Kcynia, dnia 27 lipca 1870. (4944),

Towarzystwo dla opieki w polu walki poranionych i cierpiących wojaków.

J. v. Treskow. A. v. d. Lühe. Zimmermann. G. Henning. Degner. v. Bülow. Körner. Krenz. Ksawer Busse. Ks. Placiński. Lic. Speers. Ks. Nowacki. Pinaszkiewicz.

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnionezapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju** itd. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są po podpisem **Fayard et Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. [1706].

W Poznaniu w aptece **dra Mankiewicza.**

Cierpienia płucowe. Stan słabości.

Radykalna kuracya tych chorób według metody **prof. Dr. Sampsona** za pomocą polec. już przez **A. v. Humboldta** w **Kosmos Coca,** któréj cudowne siły leczące wprawiały w zdumienie zawsze wszystkich po Ameryce południowéj podróżujących. Dr. Sampson cieszy się po najgłówniejszych studyach ze św. **Coca-pigułkami (I)** najświetn. rezultatami w **cierpieniach żołądkowych,** nawet w dalszych stadyach, a ze św. **Coca pigułkami (II)** uderzającém wzmocnieniém przy osłabionym systemie nerwów płciowych. Bliższe szczegóły w broszurze bezpłatnéj z **Mohren-Apotheke** w **Moguncyi.** [4730]

Liebiga wyskok mięsny

z Fray-Bentos (Ameryka połudn.)

Spółka wyskoku mięsnego Liebiga, Londyn.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe przyrządzenie mocnego rosołu po $\frac{1}{3}$ ceny rosołu z świeżego mięsa. — Przyrządzenie i naprawa zup, sosów, jarzyn itd.

Wzmocnienie dla słabych i chorych.

Dwa złote medale, Paryż 1867; medal złoty, Hâvre 1868.

Wielki dyplom honorowy — najwyższa nagroda — Amsterdam 1869.

Ceny detaliczne na całe Niemcy:

Ang. garnek funt.	½ ang. garnka funt.	¼ ang. garnka funt.	⅛ ang. garnka funt.
po tal. 3 5 sgr.	po tal. 1 20 sgr.	po 27½ sgr.	po 15 sgr.

Wtenczas tylko **prawdziwy,** jeżeli każdy garnek opatrzony jest w obok stojące podpisy. J. v. Liebig

Skład hurtowy u korespondenta towarzystwa pana [175].
Alfonsa Pellesohna w **Poznaniu.**

Następujący z drugiej sprzedający ręki mają wyłącznie towar powyższy, dla czego publiczność może być pewną, że u nich nie zostanie oszukaną.

1) ***W. F. Meyer i Sp.,*** 2) aptekarz ***Elsner,*** 3) aptekarz ***Dr. Mankiewicz,*** 4) ***Bracia Andersch,*** 5) ***J. N. Leitgeber.***

Epileptyczne kurcze (Wielką chorobę)

leczy **listownie** po długoletnich powodzeniach **lekarz specyalny** dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, Leipzigerstrasse 109. [4664]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rządzca gospodarczy, wolny od wojska ze stosowną kaucyą, poszukuje miejsca w Księstwie, Galicyi lub w Król. Polskiém. Adres poste rest. Poznań **X. Z. B.** (4929)

Urzędnik gospodarczy, kawaler, zaopatrzony w dobre świadectwa i rekomendacye poszukuje miejsca zaraz tu albo w Królestwie. Adr. **A. B.** poste restante Poznań. (4948)

Ekonom, samotny, z długoletnią praktyką, mogący samodzielnie zarządzać, poszukuje zaraz obowiązków. Adres pod lit. D. D. D. poste rest. w Gnieźnie. (4951)

Ogrodnik żonaty, bez familii, wolny od wojskowości, obeznay we wszystkich sztukach wyższego ogrodnictwa, dotychczas jedynie zajmujący stanowiska w znaczniejszych zakładach ogrodowych, szuka od 1 października r. b. innego umieszczenia. Zamówienia oczekują się w frankowanych listach poste rest. **A. B. Swarzędz.** (4597)

Ogrodnik, kawaler, artystyczny i handlowy, wolny od wojskowości, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w eksp. Dzien. (4955)

Dominium **Miedzychód** pod Śremem poszukuje **służącego** bez żony. Osobiste przedstawienie konieczne. (4948)

Służący, kawaler, z dobremi świadectwami, poszukuje obowiązków zaraz albo od 1 września. Bliższa wiadomość w eksped. Dzien. Pozn. pod lit. **L. S. K.** fr. (4920)

Kucharz, praktyczny we wszystkich gałęziach zawodu swego, potrzebuje pomieszczenia. Bliższa wiadomość w cukierni p. **Logi** w Gnieznie. (4940)

Kucharz

żonaty, wolny od wojskowości, który bywał po wielkich domach, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Michała. Dowiedzieć się można w eksped. Dz. Pozn. (4903)

Kucharz bezżenny, w **starszym wieku,** dobrze zarekomendowany, może zaraz znaleść miejsce na probostwie w Koźminie. Świadectwo przesłać należy franco na ręce probosza. [4943]

Zdatny **ekonom,** kawaler, znajdzie natychmiast miejsce w Dominium **Recz** pod Łopiennem. Przedstawienie osobiste konieczne. (4942)

Nasienie rzepy ścierniskow. funt po 8 sgr. **A. Niessing,** w Lesznie. (4766)

Nasienie rzepy ścierniskowéj poleca **Zboralski,** w Pleszewie. (4958)

Licytacya **drzewa opałowego** w d. 5 sierpnia 1870 w leśnictwie Pawłowo.

(4954) **Zarząd leśny.**

Ogród ludowy.

Dziś w poniedziałek, dnia 1 sierpnia

Wielki koncert i przedst.

Cena przy kasie 5 sgr. Bilety dzienne 3 sgr. Początek o godzinie 7.

[4953] ***Emil Tauber.***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.